Polska Zachodnia

TYGODNIK ILUSTROWANY

CENA 15,— zł

ROK V NR 14 (190) Stron: 8

POZNAŃ 10 kwietnia 1949 R.

DZIŚ W NUMERZE:

PZZ wobec zagadnień aktualnych

W dniu 3. 4. br. odbył się w Poznaniu Walny Zjazd Polskiego Związku Zachodniego Okręgu Poznańskiego, na którym uchwalono poniższą rezolucję:

W SPRAWIE POKOJU ŚWIATOWEGO

Zebrani delegaci Obwodów i Kół Okręgu Poznańskiego PZZ witają z najwyższą radością inicjatywę zwołania Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju, potępiają zbrodniczą politykę i awanturnictwo kapitalistów i imperialistów amerykańskich, usiłujących pogrążyć świat w zamęt wojenny i zniszczenie.

Przeciwko imperialistom i podżegaczom wojennym naród polski łączy się we wspólnym froncie walki o pokój z narodami Związku Radzieckiego i wszystkimi krajami demokracji ludowej oraz masami pracującymi na całym świecie.

Polski Związek Zachodni wierzy głęboko, że polityka imperializmu amerykańskiego, popierająca odrodzenie imperializmu niemieckiego na terenie Niemiec Zachodnich i podtrzymująca nadal na terenie zachodnich stref niemieckich bazy przemysłu zbrojeniowego, skierowane przeciwko siłom postępu i pokoju, — dozna sromotnej klęski wobec zdecydowanej i nieugiętej polityki pokojowej Związku Radzieckiego, z którą solidaryzują się narody miłujące pokój i masy pracujące świata.

W SPRAWIE UREGULOWANIA STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM

Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zachodniego Okręgu Poznańskiego — solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Rządu w sprawie stosunku do Kościoła katolickiego — wyrażone w deklaracji z dnia 14. 3. 1949 roku.

Nadużywanie Kościoła jako miejsca kultu religijnego do walki politycznej sprzeczne jest z zasadami wiary i godzi w interesy narodu i państwa.

Deklaracja Rządu — daje Kościołowi możliwości swobodnego i pełnego rozwoju, oraz umożliwia unormowanie stosunków Kościoła z Państwem. Dlatego deklaracja ta spotkała się z jak najżyczliwszym przyjęciem wszystkich katolików w Polsce.

Polski Związek Zachodni — ze szczególną troską i niepokojem śledzi sprzeczne z interesami Polski stanowisko polityki Watykanu, wyrażone w liście Papieża z dnia 1. 3. 1948 roku do biskupów niemieckich oraz dalsze popieranie odradzania się rewizjonizmu w Niemczech Zachodnich odnośnie którego katolicka hierarchia w Polsce nie wypowiedziała się i nie odżegnała się od antypolskiego stanowiska Watykanu.

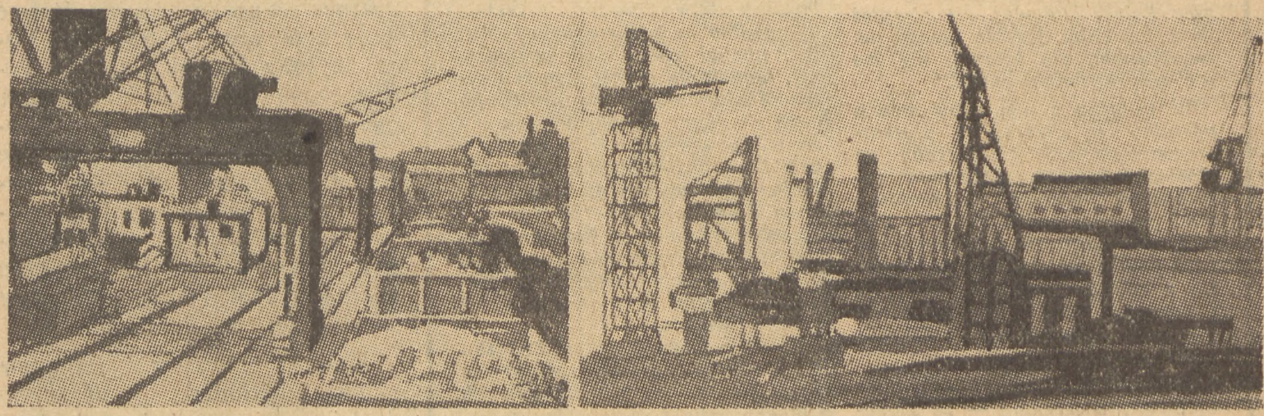
Zjazd wyraża przekonanie, że władze Kościoła katolickiego w Polsce w interesie narodu zajmą właściwie stanowisko wobec deklaracji Rządu Polskiego, którego wyrazem będzie całkowite unormowanie stosunków Kościoła z Państwem, wobec antypolskiej polityki Watykanu w sprawie Ziem Zachodnich i popierania odbudowy rewizjonizmu niemieckiego.

W SPRAWIE POWROTU POLAKÓW Z FRANCJI

Walny Zjazd Delegatów PZZ Okręgu Poznańskiego protestuje przeciwko odmowie Rządu Francuskiego podpisania z Polską względnie odnowienia umów repatriacyjnych, co godzi w podstawowe prawo wolności każdego człowieka, prawo powrotu do własnej ojczyzny.

Wychodźstwo polskie we Francji dzięki udziałowi w walce o wolność narodu francuskiego, jak i dzięki wkładowi pracy w niezwykle ciężkich warunkach w odbudowę gospodarczą Francji, poniosło duże zasługi dla Francji w myśl tradycyjnej przyjaźni obu narodów. Rząd francuski podporządkowany imperializmowi amerykańskiemu, a więc tym samym siłom antypokojowym, które popierają odrodzenia imperializmu i rewizjonizmu w Niemczech Zachodnich, zatrzymując robotnika i górnika polskiego we Francji, zamierza go zużytkować dla własnych celów, sprzecznych z interesami narodu polskiego, oraz polityką pokoju. Dlatego PZZ popiera stanowisko Rządu Polskiego, który domaga się od rządu francuskiego zgody na odnowienie umowy repatracyjnej, domaga się jaknajszybszego powrotu Polaków z Francji, PZZ solidaryzuje się z wychodźstwem polskim we Francji w jego nieugiętej walce o powrót do kraju, w jego gorącym pragnieniu dołączenia swych sił do wspólnej pracy nad pokojową odbudową ojczyzny — **Polski Ludowej.**

Zjazd przesyła Polakom we Francji, jak również całej postępowej Polonii Zagranicznej, serdeczne pozdrowienia i zapewnia pełne poparcie w realizacji powrotu do kraju.



Przeładunek węgla w Szczecinie

Port szczeciński realizuje zasady oszczędności

Szczecin, w kwietniu 1949

Przy „Wałach Chrobrego" stoi „Posejdon" — jeden z najsilniejszych lodołamaczy portu szczecińskiego. W tym roku miał on wyjątkowo mało pracy. Zima przeszła szybko, a grubość lodu na Zalewie Szczecińskim i na Dolnej Odrze była tak niewielka, że prawie nie trzeba było używać jednostek tego właśnie typu. Raz tylko pod koniec marca wysłano „Posejdona" w rejon kanału Piastowskiego, gdzie torował statkom przejście. Roboty miał niewiele — i już oto wzeszło wiosenne słońce, gwarantujące spokojną pracę w porcie.

Czy rzeczywiście spokojną? Na ogół tak by się zdawało! Przecież wysięgi dźwigów tak jak i poprzednio powoli i regularnie schylają chwytaki nad wagonami węgla, przecież wagony tak samo są przetaczane na nabrzeża. A jednak tempo pracy wzrasta tutaj z każdym dniem i z każdą chwilą.

Warto przytoczyć kilka faktów i cyfr, które najlepiej mówią o wysiłku tych wszystkich, którzy budują port w Szczecinie. Miesięcznie przez Szczecin wysyła się już przeszło 300 tysięcy ton. Na kilkaset statków każdego miesiąca ładuje się węgiel. Przed kilkunastu dniami do portu szczecińskiego zawinęła 800 jednostka. **O ile chodzi o ruch statków, to Szczecin kroczy przed Gdynią i Gdańskiem.**

A tempo załadunku? Tu też warto przytoczyć kilka szczegółów. Są dni, w których załadowuje się przeszło 14 tysięcy ton samego węgla, nie licząc innych towarów i artykułów wyładowywanych. I tempo to stale rośnie. Przodownicy pracy prawie że każdego dnia notują nowe osiągnięcia. Port żyje własnym dążeniem do stałego zwiększenia ilości przeładowanych ton. Robotnicy portu szczecińskiego myślą przy tym o tańszych i lepszych metodach realizacji planów.

Najlepszym tego dowodem są uchwały o zaoszczędzeniu 400 mil. zł, jakie powzięli robotnicy portowi w związku z wielkim planem akcji oszczędnościowej ogłoszonym przez Rząd.

Jakie są możliwości realizacji tych uchwał?

Największe oszczędności w ramach akcji „O" przeprowadzone zostaną przez dział techniczny portu Obliczono tu, że zaoszczędzi się około 240 milionów złotych. Oszczędności powstaną nie na skutek zrezygnowania z jakichkolwiek inwestycji, ale w wyniku doskonalszego i lepszego wykonania planu budowlanego.

Wiadomo, że wszystkie prace można wykonywać przy pomocy różnych materiałów; często cena ich nie jest ta sama, mimo, że wartość użytkowa nie jest mniejsza. Otóż postanowiono w czasie prac budowlanych zastosować materiały tańsze, ale nie gorsze. Dobry materiał zastępczy musi dać te same wyniki, a dzięki temu można będzie dziesiątki milionów złotych przeznaczyć na inne cele.

Ważna jest również kwestia odpadków. Postanowiono zużyć niszczejące konstrukcje drewniane i metalowe, dźwigary oraz znaczną część materiałów budowlanych z ruin (np. cegły, konstrukcje żelazne). I to da nowe miliony złotych.

Ważnym czynnikiem jest również właściwe manipulowanie jednostkami przeładunkowymi i dbałość o ich nieprzerwaną pracę. Często zdarza się, że nagle dźwig przestaje pracować, a na ponowne uruchomienie trzeba czekać dość długo na skutek braku części zastępczych. Otóż robotnicy postanowili wyprodukować znaczną ilość części zapasowych do dźwigów, co pozwoli na natychmiastowy remont uszkodzonej jednostki. Zlikwidowanie strat, jakie powstawały na skutek unieruchomienia dźwigów — to w przeliczeniu na złote również olbrzymie kwoty pieniężne. Racjonalna gospodarka światłem i energią elektryczną pozwoli też na przeznaczenie znacznych sum na inne cele.

Wreszcie jeszcze jedna ważna oszczędność: robotnicy zadecydowali, że roczny plan przeładunkowy wykonają w ciągu 11 miesięcy. A więc oszczędność 30 dni, czyli około 60 milionów złotych. W ciągu tych 30 dni będzie można przeładować dodatkowe ilości towaru. Robotnicy szczecińscy wezwali robotników gdańskich i gdyńskich do współzawodnictwa w przedterminowym wykonaniu państwowego planu przeładunku.

Dalsze oszczędności poczynione zostaną w dziale żeglugi w zakresie właściwej eksploatacji sprzętu i taboru, szybkiego remontu.

Akcja oszczędnościowa da więc wielkie wyniki, ale — i to jest najważniejszym punktem całości — nie wstrzyma ona rozbudowy portu, lecz wprost przeciwnie, przyczyni się do tym szybszego jego zagospodarowania.

Toteż ruch budowlany stale wzrasta: powstają nowe nabrzeża, magazyny, ustawiane są dalsze dźwigi produkcji polskiej i czeskiej.

Ostatnio pierwszych osiem polskich dźwigów ustawionych na nowych nabrzeżach portowych ukończyło okres próbny. Pracują dobrze; byle było ich jak najwięcej. Obecnie montuje się dźwigi czeskie. I one rozpoczną wkrótce pracę. Ogólnie można powiedzieć, że niebywale szybko rozwijający się port stale odczuwa brak właśnie dźwigów. Władze morskie więc już obecnie rozważają sprawę zamówienia dalszych jednostek w fabryce w Elblągu.

Buduje się też nabrzeża. Po ukończeniu robót w porcie węglowym, przedsiębiorstwo budowy nabrzeży przeniosło się na półwysep „Ewa". Wkrótce przy kanale Dębickim rozpoczęta będzie budowa nabrzeża polskiego i czeskiego. W tym rejonie powstanie port dla przeładunku drobnicy. Na innym odcinku kładzie się nowe tory, remontuje stare, buduje się nowe dworce kolejowe.

W samym porcie rozpoczęły prace ekipy nurków wydobywających wraki: ekipy GAL-u pracują przy wydobyciu „Artushofu" oraz „Aleksandry". W stoczni szczecińskiej produkuje się też wielkie pontony, przy pomocy których wydobyty zostanie polski „Lech", który przed kilku miesiącami padł ofiarą miny. Pogłębiarka „Inż. Wenda" rozpoczyna pracę na linii toru wodnego Szczecin—Świnoujście, a statek hydrograficzny „Zodiak" stawia nowe pławy, remontuje urządzenia oświetleniowe.

Praca i oszczędność są dźwignią rozbudowy i bogactwa naszych portów. **Urszula Janke**

Przegląd prasy

WALKA Z PLOTKĄ

Na łamach warszawskiej „Rzeczypospolitej“ (Nr 89) ukazał się artykuł znanego publicysty Edmunda Bory, charakteryzujący źródła plotek. Autor artykułu pt. „W sprawie jednej plotki“ podkreśla, że:

„propaganda angielska stara się za pośrednictwem audycji radiowych rozsiewać w Polsce jak najrozmaitsze plotki i to w celu bardzo a bardzo określonym. Nie ulega jednak wątpliwości, że poza rozgłośniami i inne środki dyspozycyjne prowadzą w tym kierunku pracę dywersyjną, zmierzającą do zahamowania rozwoju gospodarczego Polski i do wywołania chaosu i stanu niepewności w kraju. Trzeba zaś stwierdzić, że propaganda ta korzysta z usłużnej pomocy nie tylko świadomych wrogów Polski Ludowej, ale również dość szerokiej jeszcze rzeszy naiwniaczków, dla których nie ma nic nieprawdopodobnego.“

W związku z tym autor stawia postulat, że „Walka z plotkarstwem musi być prowadzona na płaszczyźnie przygważdżania codziennych kłamstw, podniesienia poziomu politycznego ludności i rozszerzania horyzontu ka z plotką w tym sensie łączy się z walką z analfabetyzmem, z nieczytelnictwem, z poważną akcją uaktywnienia społecznego i politycznego ludności.“

„Nie jest prawdą — mówi autor cytowanego artykułu — że zagadnienia polityczne są to zagadnienia trudne i skomplikowane, niedostępne dla przeciętnych zjadaczy chleba. Kto twierdzi o jakimś zagadnieniu politycznym, że jest skomplikowane i nie do wyjaśnienia, ten właściwie przyznaje się, że sam tego zagadnienia nie zrozumiał.“

W dalszym ciągu swych wywodów autor artykułu „W sprawie jednej plotki“ stwierdza, że większość plotek krąży wokół sprawy wojny, ponieważ wroga propaganda usiłuje również tą drogą zahamować rozwój gospodarczy naszego kraju.

„O co jednak chodzi? — zapytuje Edmund Bora. — Czy chodzi o to, że militaryści na Zachodzie rzeczywiście mają dostateczne siły dla wywołania nowej wojny? Nie. Nie mają. Pakt atlantycki dlatego powstał, ponieważ kierownictwo obozu imperialistycznego zdaje sobie sprawę ze swej słabości i chce się wzmocnić i zjednoczyć swoje siły. Oczywiście, że i w dzień po podpisaniu paktu imperialiści nie staną się — dzięki magicznemu ruchowi piór sygnatariuszy — mocniejsi. Po podpisaniu paktu kierownictwo obozu kapitalistycznego przystąpi do dalszej długofalowej akcji, zmierzającej do wzmocnienia potencjału militarnego i bazy masowej uczestników paktu.

Jeżeli więc nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa wojny, to po co jest ta akcja pokojowa? Po to właśnie, żeby kierownictwu obozu imperialistycznego nie udało się wzmocnić swoich sił, żeby ich słabość została nie tylko utrzymana, ale i pogłębiona.

Czy znaczy to, że w ogóle niebezpieczeństwo wojny przestaje być realne na dłuższą metę? Nie, taki pogląd byłby również fałszywy. Lapidarnie mówiąc, można sytuację sformułować w następujących słowach: dopóki istnieje na świecie w szeregu wielkich państw ustrój kapitalistyczny, dopóty aktualne jest zawsze niebezpieczeństwo wojny, ale niebezpieczeństwo to może również w każdym konkretnym momencie być zażegnane o ile klasa robotnicza zdoła zmobilizować siły narodów do walki przeciw wojnie.

Dzięki wzrostowi potęgi Związku Radzieckiego, dzięki zwycięstwu sił ludowych w 400-milionowych Chinach, dzięki zwycięstwu socjalizmu w znacznej części Europy klasa robotnicza na zachodzie ma potężnych s p r z y m i e r z e ń c ó w. Wzrósł prestiż klasy robotniczej, a zaufanie mas chłopskich i drobnomieszczańskich na Zachodzie do partii komunistycznych jest o wiele większe, niż w okresie między dwiema wojnami światowymi. Wszystkie te fakty krępują swobodę działania militarystów i zmniejszają do minimum ich szanse.

W zakończeniu swego artykułu, Edmund Bora podkreśla, że kampania w obronie pokoju powinna zwrócić się również przeciw ohydzie wszystkich plotek, pochodzących od wrogów pokoju i spokoju.

Ustka - port, miasto i ludzie

Kiedy niecałe trzy lata temu do portu w Ustce zawinął pierwszy statek po węgiel, marzeniem wszystkich mieszkańców Słupska i Ustki było osiągnięcie przez port wydajności 30 tys. ton miesięcznie, czyli jednego tysiąca ton dziennie przeładowanego węgla. Rzeczywistość przeszła wszelkie, nawet najśmielsze oczekiwania. Lato 1948 r. było okresem najgorętszej pracy w porcie. W ciągu jednego miesiąca ładowano wtedy do 60 tys. ton węgla.

Dziś życie portowe Ustki pulsuje coraz silniej. Miasteczko rozwija się z dnia na dzień. Port rozbudowuje się. Niedawna konferencja morska wskazała możliwości dalszej rozbudowy i aktywizacji Ustki. Obecnie trwa remont stoczni i nabrzeży. Ustka będzie bazą rybołówstwa morskiego i portem załadunku drobnicy, a w sezonie letnim — ośrodkiem akcji wczasów nadmorskich.

W Ustce wiele zmieniło się na lepsze. Zimny, przenikliwy wiatr przynosi huk transporterów i gwizd syren okrętowych. Ustka nabrała już „oddechu“. Ludzie, których spotyka się na ulicach, to nie ci sprzed trzech lat, szukający łatwego zarobku, nigdzie nie zagrzewający miejsca. Człowiek dzisiejszej Ustki — to człowiek pracy, to człowiek, który wytrwał, którego nie zniechęciło morze i klimat.

Idąc ulicami Ustki trudno nie spostrzec charakterystycznego dla Pomorza Zachodniego faktu, iż większość mieszkańców to przeważnie młodzi mężczyźni.

Ustka przoduje wśród „małych portów“ w ruchu i obsłudze statków. Ogółem, od dnia uruchomienia do dnia 20 lutego br. do portu zawinęło 1580 jednostek, o łącznej pojemności 901.550 NRT. Na statki załadowano 723.350 ton węgla eksportowego wraz z bunkrem. Przepustowość Ustki jest znacznie wyższa aniżeli przed wojną. Wtedy bowiem przez Ustkę przewijało się rocznie 670 statków, a obecnie — 1142, czyli o 472 statki więcej.

Stoimy już u progu wiosny. Za miesiąc, a może i prędzej rozpoczną się cieplejsze i słoneczne dni. Ustka stanie się znowu atrakcją letników. Zaroją się plaże, ożyją domy wypoczynkowe i hotele. Ustka przygotowuje się do nowego sezonu, wzbogacona w doświadczenia lat poprzednich.

W czerwcu bieżącego roku minie trzecia rocznica uruchomienia portu i rozpocznie się drugi etap rozwoju tego pełnego dynamiki i żywotności ośrodka, już nie etap odbudowy, lecz rozbudowy.

Zbigniew Szydłowski

Żegluga przybrzeżna jako czynnik propagandy morza

Rozszerzenie naszej granicy morskiej, w wyniku ostatniej wojny, spowodowało dużą aktywność w żegludze polskiej przybrzeżnej. Już w roku 1946 powstała myśl połączenia Szczecina z Gdańskiem regularną linią pasażerską o charakterze przede wszystkim turystycznym, którą zrealizowano w roku ubiegłym uruchamiając ss. „Beniowski“. Mimo dużej atrakcyjności przejazdu pełnomorskiego frekwencja pasażerów nie była zdolna wyrównać kosztów utrzymania tej linii, toteż impreza ta nie wytrzymała próby życia. Dalsze podtrzymywanie nierentownej linii byłoby niewskazane po dotychczasowych doświadczeniach, nie stać nas bowiem w okresie intensywnej odbudowy kraju, w dobie planowanej akcji oszczędnościowej na luksus deficytowych przedsięwzięć, toteż odłóżmy turystykę pełnomorską, bo taki jest charakter tej linii, bez cienia żalu na dalsze lata.

Realną natomiast i rentowna mimo charakteru sezonowego będzie niewątpliwie żegluga przybrzeżna, rozbudowywana na wodach rejonu szczecińskiego i w Zatoce Gdańskiej. Doświadczenia minionych lat wykazują stały wzrost turystycznego ruchu pasażerskiego na liniach przybrzeżnych w tych rejonach. Jeszcze w roku ubiegłym występowały różne niedociągnięcia, które nie pozwoliły rozwinąć należycie wszystkich możliwości, jakie można było i należało wykorzystać w sezonie letnim. Po pierwsze uruchomienie żeglugi nastąpiło zbyt późno — w Zatoce Gdańskiej z początkiem czerwca, po drugie nie połączono Gdańska z Helem w relacji bezpośredniej, wreszcie rozkłady jazdy ulegały częstym zmianom. Te niedociągnięcia zeszłoroczne nie powinny się powtórzyć w sezonie tegorocznym zwłaszcza, że w roku bieżącym do dyspozycji będzie dostateczna ilość statków tak w rejonie szczecińskim jak i gdańskim. Jeśli chodzi o żeglugę na Zatoce Gdańskiej, należałoby ją rozpocząć już z dniem 1 maja, a to przede wszystkim w celu obsługi corocznego dużego ruchu wycieczkowego młodzieży szkolnej, trwającego nieprzerwanie od początku maja do końca czerwca. W roku ubiegłym młodzież, przybyła z kraju na Wybrzeże w maju, nie miała możności wyjazdów na Hel, tracąc tym samym jeden z najbardziej atrakcyjnych punktów programu wycieczkowego.

Drugim postulatem jest ustalenie połączeń bezpośrednich Gdyni, Sopotu oraz Gdańska z Helem i Jastarnią jak również opracowanie rozkładów jazdy w taki sposób, aby nie ulegały zasadniczym zmianom w ciągu sezonu. W żegludze śródlądowej, na liniach Gdańsk—Elbląg i Elbląg—Krynica Morska trzeba uniknąć zeszłorocznego błędu w rozkładzie jazdy, polegającego na nieskorespondowaniu przyjazdów i odjazdów statków z rozkładem pociągów dalekobieżnych, co niepotrzebnie naraża pasażerów-turystów z głębi kraju na stratę czasu. W rejonie szczecińskim komunikacja żeglugowa już w roku ubiegłym nie wykazywała w zasadzie mankamentów, należy się zatem spodziewać, że w tegorocznym sezonie odbywać się będzie równie sprawnie.

Żegluga przybrzeżna spełnia ważną rolę propagatora morza w naszym społeczeństwie, zwłaszcza wśród młodzieży. Zadanie to jest tym ważniejsze, że wobec braku taboru pełnomorskiego, żegluga przybrzeżna jest obecnie i będzie przypuszczalnie jeszcze przez dłuższy czas jedyną możliwą formą turystyki morskiej, dostępną dla szerokich mas. Można by jeszcze dyskutować nad tym, czy żeglugę przybrzeżną należy prowadzić całorocznie czy też tylko sezonowo. Zagadnienie to wymaga szerszego rozważenia w aspekcie istotnych potrzeb gospodarczych, występujących niezależnie od sezonowego ruchu turystycznego tak odnośnie do przewozów pasażerskich jak i towarowych. Wydaje się jednak rzeczą bezsporną, że rentowność w poważnym procencie gwarantuje żegludze przybrzeżnej tylko okres letni, związany ściśle z turystycznym ruchem pasażerskim, toteż na ten odcinek żeglugi należałoby skierować cały wysiłek organizacyjny i przygotowania odpowiedniego taboru pływającego. Ambitne lecz w tej chwili jeszcze dla nas zbyt kosztowne projekty linii przybrzeżnej o zasięgu, obejmującym całe Wybrzeże od Gdańska po Świnoujście — Szczecin, należy raczej odłożyć do czasu, kiedy uruchomienie takiej linii regularnej stanie się rzeczywistą potrzebą, wynikłą z rozwoju naszego życia gospodarczego.

H. W.

Wzorowy Zakład Zdrowia w Wałbrzychu

Powstały niedawno na Nowym Mieście koło Wałbrzycha nowocześnie urządzony szpital jest chlubą i dumą społeczeństwa śląskiego.

Wielopiętrowy gmach lecznicy, położony wśród ogrodów na tle pięknej górskiej panoramy, robi wspaniałe wrażenie.

U wejściowych drzwi tłok. Przed gmach zajeżdżają karetki, wyładowują chorych i odjeżdżają, zabierają ozdrowiałych pacjentów. W korytarzach panuje ruch i ożywienie, przebiegają smukłe, biało odziane pielęgniarki i asystentki.

Trafiłem na gorącą chwilę. Znakomity i wytrawny chirurg dr med. Szpilman, dyrektor szpitala, ma dziś pełne ręce roboty. Wciąż tylko kroi i kroi. Do południa przywieziono 3 pacjentów ze ślepą kiszką, a w południe jednego ze skrętem kiszek i jedną kobietę z ciężkim porodem. O godz. 2 lekarz zakończył pracę. Wszystkie operacje udane, ludzie uratowani. Dr Szpilman wychodzi z sali operacyjnej. Mimo tylu operacji, wymagających niezwykłego wysiłku nerwów, jest opanowany i uśmiechnięty.

— Podziwiam was ob. doktorze i gratuluję udanych operacji — szybko mówię, idąc obok i uścisnąwszy dłoń lekarza.

— Dziś mam tzw. w szpitalnym języku wypadkowy dzień. Od rana milczałem, za to teraz się do woli wygadam — powiada dr Szpilman, śmiejąc się, zadowolony z wyników pracy. — Nasz szpital to naprawdę rzecz godna uwagi, przy tym oczko w mojej głowie. Chętnie oprowadzę was po szpitalu — proponuje dyrektor. W tej chwili akurat czas obchodu lekarskiego i wypada moja kolejka.

Za chwilę biało odziani rozpoczynamy wędrówkę po korytarzach i salach szpitala. Dr Szpilman pokazuje i uprzejmie wyjaśnia:

— Zakład liczy 150 łóżek i posiada takie oddziały, jak: wewnętrzny, chirurgiczny, położniczy i ginekologiczny z kompletnymi najnowocześniejszymi, sprowadzonymi niedawno z zagranicy, urządzeniami. Oprócz zwykłych, od dawna znanych nam urządzeń, spotykanych w każdym innym szpitalu, do inowacji z tej dziedziny zaliczyć należy takie urządzenia, jak: inkubator, tj. specjalny aparat dla tzw. wcześniaków, czyli wcześniej przyszłych na świat dzieci, przy pomocy którego stwarza się im warunki dojrzewania, pokój do sterylizacji narzędzi sposobem ciśnienia powietrza, wytwarzanego za pomocą tzw. autoklawów i świetlna sygnalizacja w miejsce dźwiękowej, aby nie niepokoić chorych. Na szczególną uwagę zasługują m. in. również tzw. hydrofory, konieczne w takich miejscach jak Nowe Miasto, o małym ciśnieniu wodnoprzewodowym. W chwilach ustawania dopływu wody hydrofory automatycznie zaczynają pracować, pompując wodę.

Ponadto, co najważniejsze, szpital ten jest niezwykle wygodnie urządzony. Sale najwyżej trzy do czteroosobowe. Każdy oddział posiada izbę opatrunkową, osobną kuchnię, jadalnię, na każdym piętrze znajdują się tarasy. Przy zakładzie oprócz kąpieliska, pralni i szwalni znajduje się również apteka, laboratorium analityczne, rentgen z ciemnią dla wywoływania zdjęć, dział fizykalnej terapii, tj. wodo- i światłolecznicze urządzenia, specjalny dezynfektor, a ponadto cały szpital jest zradiofonizowany. W bliskiej przyszłości będzie tu również czynne kino dla personelu i chorych.

Większość pacjentów to członkowie Ubezpieczalni Społecznej.

Wyższy personel zakładu jest pełnokwalifikowany. Częściowo odczuwany brak pomocniczych sił zdrowia Zarząd Szpitala rozwiązał przez urządzenie wewnętrznego 6-miesięcznego kursu pielęgniarskiego. Jest to kurs przyspieszony, aby wyczerpać materiał przerabiany zwykle w dwuletniej szkole. Dotychczas na kursy sióstr pogotowia jako też na kursy pielęgniarskie nieżyciowym zwyczajem nie dopuszczano mężczyzn. Tu u nas kształcą się w dziale sanitarnym mężczyźni na równi z kobietami. Po odbyciu praktyki na miejscu słuchacze kursu zasilą skład osobowy szpitala.

Przy zakładzie istnieje Koło wałbrzyskiego Oddziału Związku Pracowników Służby Zdrowia, liczące 114 fachowych pracowników. Niedawno Zarząd Koła urządził dla swych członków zbiorową wycieczkę do Wrocławia. Pracownicy szpitala i chorzy korzystają z wzorowo urządzonej świetlicy i skromnej na razie jeszcze ilościowo biblioteki zakładowej.

Pielęgniarki zakładowe są niezwykle uprzejme. W przeciwieństwie do innych szpitali z ciężką i zimną atmosferą i monotonią, przerywaną momentami grozy, panuje miły, wesoły nastrój, a obsługa szpitala jest znana z uprzejmości i serdecznego podejścia do chorych. Zarząd Szpitala stale otrzymuje dziękczynne listy.

Pełen podziwu dla widzianych i słyszanych tu rzeczy, pożegnałem lekarza i zarazem dyrektora szpitala, życząc dalszej owocnej pracy i sukcesów na polu służby zdrowia.

M. Chudzicki

Cztery lata pracy przemysłu węglowego

Zagadnienie węgla stanowi trzon sytuacji gospodarczej Europy. Odbudowa Europy, zniszczonej ostatnią wojną, od pierwszej chwili uwolnienia jej spod okupacji hitlerowskiej, została oparta o węgiel. Dla Polski, najbardziej zniszczonej ze wszystkich krajów węgiel stanowi potężną bazę gospodarczą. W oparciu o węgiel Polska po zakończeniu działań wojennych, mogła od razu przystąpić do odbudowy i przebudowy gospodarczej kraju.

Przemysł węglowy obejmuje w całej Polsce 264 czynnych zakładów produkcyjnych różnego typu, w tym 76 kopalń węgla kamiennego, 8 brunatnego, 11 koksowni, 38 elektrowni i 45 cegielni i zatrudnia 302.910 pracowników, z czego na kopalniach 216.500.

Rozwój polskiego przemysłu węglowego od pierwszej chwili został ściśle powiązany z narodowym planem gospodarczym. Stosowanie przez przemysł węglowy oddolnego układania planu dało dobre rezultaty. Dowodem tego są następujące cyfry:

Produkcja	Jednostka miary	plan	wykonanie	plan	wykonanie	plan	wykonanie
węgiel kamienny	mln. ton	46,00	47,29	57,5	59,1	67.5	70,26
koks	mln. ton	2,0	2,1	2,75	2,87	3,0	3,22
brykiety węgla kamiennego	mln. ton	0.42	0,53	0,7	0.63	0,65	0,71
energia	mln. kWh	1.390	1.292	1.540	1.464	1.608	1.614
maszyny i sprzęt górniczy	tys. ton	9,5	13,6	19	22,2	24,3	31,2
wyroby ceramiczne	mln. ton szt.	136	135	140	161	153	184

Prace nad usprawnieniem planowania prowadzone są w przemyśle węglowym nadal bez przerwy.

Polski przemysł węglowy zamknął 1948 rok przekroczeniem planu w ilości 2.759.652 ton, osiągając 70.262.782 ton wydobycia węgla kamiennego. W r. 1948 po raz pierwszy został przekroczony o 1,2% przedwojenny poziom produkcji wszystkich kopalń, wchodzących obecnie w skład polskiego przemysłu węglowego.

Procent wykonania planu za 1948 r. wyraża się w 104,1%.

Sukces przemysłu węglowego polega nie tylko na zwiększonej produkcji, ale również na wcześniejszym niż w latach ubiegłych wykonaniu planu rocznego, do czego w dużej mierze przyczyniły się zobowiązania produkcyjne 52 kopalń, które zgłosiły się do wzięcia udziału w czynie przedkongresowym.

Rozwój przemysłu węglowego ilustrują następujące liczby:

WĘGIEL KAMIENNY

a) Polska przedwojnna w stosunku do dzisiejszej:

w r. 1937 wydobyto 36.218 tys. ton — 100%
w r. 1945 wydobyto 21.024 tys. ton — 60%
w r. 1946 wydobyto 47.288 tys. ton — 130%
w r. 1947 wydobyto 59.130 tys. ton — 164%
w r. 1948 wydobyto 70.262 tys. ton — 195%

Drugi rok Trzyletniego Planu Gospodarczego przemysł węglowy zamknął niemal zdwojoną cyfrą produkcji w stosunku do okresu przedwojennego.

b) Cały obszar kopalnictwa węglowego w granicach dzisiejszych:

w r. 1938 wydobyto 69,4 mln. ton — 100%
w r. 1945 „ 27,36 „ „ — 39,6%
w r. 1946 „ 47,28 „ „ — 68,2%
w r. 1947 „ 59,13 „ „ — 85,4%
w r. 1948 „ 70,2 „ „ — 101,2%

Z powyższego zestawienia widać, że wysokość wydobycia węgla kamiennego z r. 1938 została osiągnięta w 1948 r. Przytoczone cyfry porównawcze dowodzą, że górnik polski umie gospodarzyć swymi zakładami pracy.

Pracę nad usprawnieniem technicznym czynnych kopalń ilustrują dane inwestycyjne na tonę węgla.

1945 — 0,24 zł wg wartości przedwoj.
1946 — 0.67 „ „ „ „
1947 — 0,14 „ „ „ „
1948 — 1,77 „ „ „ „

WĘGIEL BRUNATNY

Na terenie całej Polski czynnych jest obecnie 8 kopalń węgla brunatnego, rozmieszczonych głównie w pobliżu zachodniej granicy Państwa, oraz kopalnia „Konin" w Centralnej Polsce nad rzeką Wartą.

W r. 1937 produkcja węgla brunatnego na terenach znajdujących się w obecnych granicach Polski wynosiła 5.022.000 ton.

W r. 1947 na tych samych terenach produkcja wynosiła 4.796.000 ton, czyli 95% w stosunku do 1937 r. W r. 1948 wydobycie wynosiło 5.040.734, czyli 100,3% w stosunku do 1937 r. I na tym odcinku przemysł węglowy przekroczył poziom przedwojenny.

Produkcja węgla brunatnego jest ściśle związana z odbudową zniszczonych kopalń, które w czasie działań wojennych najbardziej ucierpiały.

Produkcja jak widać z poniższego zestawienia, stale wzrasta.

1945 — 40.000 ton
1946 — 1.454.000 „
1947 — 4.796.000 „
1948 — 5.040.734 „

KOKS

Stały postęp produkcji wykazują również koksownie podległe PW.

rok 1945 — 977.000 ton koksu
„ 1946 — 2.138.072 „ „
„ 1947 — 2.868.793 „ „
„ 1948 — 3.313.817 „ „

Rozwój produkcji koksu hamują w dużej mierze zaniedbania i zniszczenia pozostawione przez okupanta. Produkcja jest dla naszego życia gospodarczego bardzo ważna ze względu na duże zapotrzebowanie koksu przez przemysł hutniczy, oraz ze względu na cenne produkty węglopochodne jak smoła, benzol, siarczan amonu i inne.

BRYKIETY

Produkcja brykietów z węgla kamiennego wynosiła:

rok 1945 — 108.556 ton.
„ 1946 — 529.084 „
„ 1947 — 632.232 „
„ 1948 — 715.506 „

Produkcja brykietów jest ważna, gdyż zamienia miały węglowe na sortyment gruby, w niczym nieustępujący dobrym gatunkom węgla.

ENERGIA ELEKTRYCZNA

Węgiel kamienny jak i brunatny są głównymi wyjściowymi surowcami energetycznymi. Wzrost produkcji prądu jest ściśle uzależniony od wzrostu produkcji węgla.

Rozwój produkcji prądu za ubiegłe lata przedstawia się następująco:

Rok	MWh	
1945	910.000	
1946	1.292.260	100%
1947	1.463.000	113.5%
1948	1.614.407	125%

Jak z powyższego zestawienia widać, w ciągu 2 ubiegłych lat produkcja prądu wzrosła o 25%. Jest to poważny wzrost i ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju przemysłu węglowego, jak i dla całej gospodarki państwowej.

Przemysł węglowy dokładał wszelkich starań, ażeby stworzyć Zjednoczenie Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego i przy jego pomocy uruchomić fabryki do produkcji sprzętu górniczego. Produkcja fabryk, wytwarzających różny asortyment przedstawia się następująco:

1945 r. — 3.750 ton
1946 r. — 13.561 „
1947 r. — 22.088 „
1948 r. — 31.218 „

Ponieważ istniejące fabryki nie są w stanie zaspokoić potrzeb przemysłu węglowego, dlatego Centralny Zarząd PW czyni wysiłki, ażeby je w jak najkrótszym czasie rozbudować.

Wzrost produkcji przemysłu węglowego w konsekwencji pociąga za sobą wzrost jej wartości.

1945 — 539.000.000 zł z 1937 — 100%
1946 — 1.259.495.000 zł z 1937 — 230%
1947 — 1.588.100.000 zł z 1937 — 294%
1948 — 1.827.024.000 zł z 1937 — 340%

Cyfry wyżej przytoczone mają swoją pełną wymowę.

Węgiel to nie tylko posiadane bogactwo kraju, ale to podstawa jego rozwoju i wzrostu dobrobytu mas pracujących.

INWESTYCJE W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM

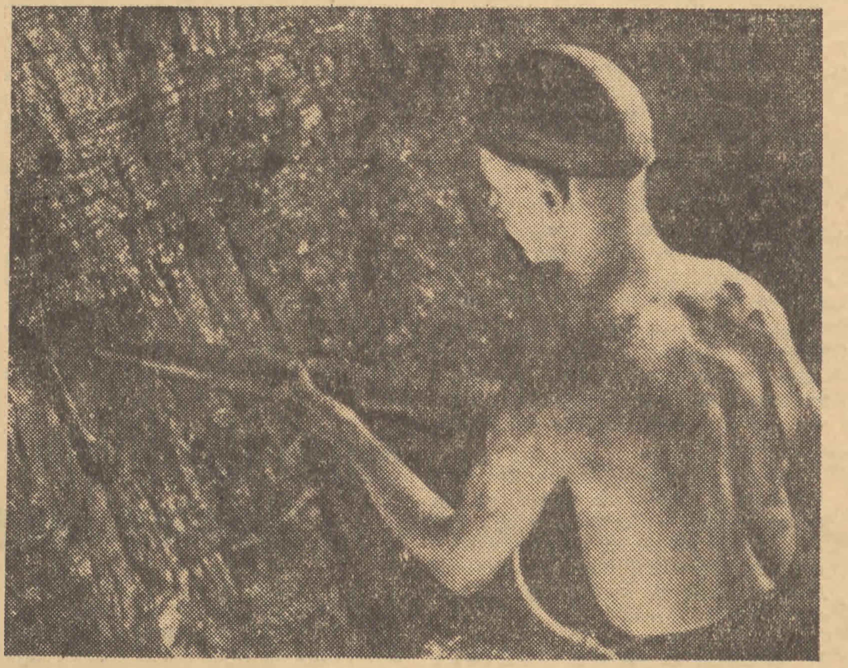
Znaczne zapasy węgla na obszarze Polski, stosunkowo płytkie ich zaleganie i dogodne warunki urabiania powodują, iż nakłady inwestycyjne, mające na celu zwiększenie jego wydobycia są niskie w porównaniu z kosztami inwestycyjnymi innych krajów.

Inwestycje w polskim przemyśle węglowym są obliczone w wysokości około 0,6 dol. na 1 t wydobycia. Cyfry te dla państw zachodnio-europejskich, wg obliczeń ECO, utrzymują się na poziomie 1,6—2 dol. na tonę.

Cyfry te świadczą dobitnie o rentowności inwestycji w polskim górnictwie.

Inwestycje nasze w ubiegłych najbliższych latach mają na celu usunięcie zniszczeń, wywołanych wojną. Zniszczenia te są wywołane bądź to bezpośrednio działaniami wojennymi jako zniszczenia urządzeń i maszyn, bądź też spowodowane rabunkową gospodarką okupanta.

Okupant pozostawił zaognione na skutek rabunkowej gospodarki części pokładów na wielu kopalniach. Ten fakt, jak również konieczność uniknięcia strat substancji węglowej, konieczność zwiększenia bezpieczeństwa pracy oraz konieczność eksploatacji pod obiektami na powierzchni powodują potrzebę jak najszybszego szerszego zaprowadzenia podsadzki płynnej. Celem zwiększenia użycia podsadzki płynnej, polski przemysł węglowy przystąpił do wykonania olbrzymiej inwestycji o charakterze długofalowym. Jest to budowa 2 linii kolejowych z okolic Błędowa, obszaru zawierającego duży zapas czystego piasku i położonego w niedużej odległości na wschód od zagłębia węglowego. Inwestycja ta polega na wybudowaniu około 75 km głównej linii kolejowej i ok. 75 km bocznic kopalnianych i linii drugorzędnych. Komunikacja na magistrali piaskowej będzie zelektryfikowana.



Inwestycja umożliwi dostawę podsadzki płynnej dodatkowo do 24 kopalń oraz centralizację dostawy piasku dla oznaczonej części pozostałych. Będzie się dostarczać około 60 tys. m³ piasku na dobę, a całkowite zużycie wyniesie około 100 tys. m³ na dobę.

Następnym ważnym zagadnieniem inwestycyjnym to sprawa polepszenia jakości węgla. Urządzenia przeróbcze są częściowo przestarzałe, a zwiększająca się produkcja zmusza do budowy znacznych ilości nowoczesnych zakładów przeróbczych — sortowni, płuczek wodnych i urządzeń flotacyjnych. Jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, zarówno dla nas jak i dla odbiorców naszego węgla.

Na rok 1948 przyznana była początkowo suma 13,3 miliardów zł z czego 2.6 miliarda na zakupy zagraniczne. W ciągu roku suma ta uległa powiększeniu i doszła do 15,5 miliardów zł.

EKSPORT WĘGLA

Dzięki dużej produkcji Polska wysunęła się w 1948 r. na czoło eksporterów węgla w świecie, zajmując po Stanach Zjednoczonych drugie miejsce na świecie, a pierwsze w Europie.

Eksport węgla i koksu przedstawiał się w latach ubiegłych następująco:

rok	węgiel	koks
1938	9.300.000	270.000
1946	13.550.000	1.465.600
1947	17.962.600	1.444.900
1948	24.750.000	1.580.000

W rozwoju powojennego eksportu węgla polskiego daje się zauważyć stały jego wzrost ilościowy, powiększenie się liczby zagranicznych odbiorców oraz szybszy wzrost eksportu morskiego od lądowego.

Eksport węgla polskiego do krajów europejskich, potrzebujących węgla, stanowi ze strony Polski duży wkład w dzieło odbudowy gospodarczej Europy, w rozwój wzajemnych stosunków gospodarczych i w pokojowe współżycie narodów.

W r. 1949 przemysł węglowy będzie musiał wykonać plan wydobycia 74 milionów ton węgla. Współzawodnictwo pracy, które z takim dynamizmem rozwinęło się przed kongresem, będzie miało w 1949 r. bardzo duże zadanie do wykonania.

Do wypełnienia zadań stojących do wykonania w 1949 r. pomogą nam narady wytwórcze i pomocniczy plan techniczny.

Akcja „H” na Śląsku

Józef Wawrzyniak mieszka we wsi Wilków w powiecie namysłowskim na Dolnym Śląsku. Ma nie wielką gospodarkę, nie narzeka i twierdzi, że dla niego i rodziny chleba jest pod dostatkiem. Powrócił właśnie z gminnej spółdzielni, gdzie zgłosił 2 tuczniki.

— Będą już miały po dobrym metrze, ale jeszcze je trochę podpasę, żeby dociągnęły do przepisowej wagi, wtedy dostanę premię.

Opowiada z widocznym zadowoleniem i prowadzi nas do czysto wybielonego chlewika. Na słomie spoczywają dwie chrząkające góry tłuszczu, zażywając poobiedniej drzemki.

— Bardzo tu czysto, a i świnki różowiutkie, jak malowane...! — mówimy, rozglądając się po niewielkim obejściu.

Gospodarz z dumą poklepał swoje „pociechy" po tłustych bokach i dodał:

— Świnie lubią czystość i lepiej się chowają, mając koło siebie porządek. Ta parka za dwa tygodnie będzie sprzedana spółdzielni. Chlew znów się wybieli wapnem, bo na ich miejsce przyjdą dwie albo trzy nowe sztuki. Lada tydzień mają nadejść do spółdzielni prosiaki, to trzeba będzie coś sobie wybrać

— Opłaca się wam hodowla i kontraktowanie tucznia?

— Ano pewnie! Inaczej bym się nie zgłaszał. Przecież nikt mnie do tego nie zmuszał. Sam spenetrowałem co i jak i widzę, że to lepszy interes kontraktowanie w spółdzielni, jak sprzedawanie handlarzom. W zeszłym roku oszukali mnie na wadze i tak wyliczyli, że byłem stratny 3.000 zł.... A to przecież kawał grosza! W spółdzielni człowieka nie oszukają. Wszystko tam dokładnie pod wagę i według cennika. Każdy raz mogę sam sprawdzić.

— No, a jak z paszą? Przecież takie prosiaki utuczyć, to trzeba mieć paszy pod dostatkiem?

— Ano pewnie. Świniaki wiadomo są żarte, jako mało które zwierzę, ale jakoś sobie daję radę. Ziemniaki mam swoje, a śrutownik, otręby albo inną paszę to kupuję w spółdzielni. Jak się u nich kontraktuje, to oni starają się aby była pasza.

— A dużo gospodarzy hoduje w gminie tuczniki?

— Wszyscy moi sąsiedzi zakupili na ostatnim spędzie wcale ładne sztuki po 5.000 złotych, no i będą tuczyć!

— Tak, jak się obserwuje, to coraz więcej gospodarzy kontraktuje ze spółdzielnią. Zwłaszcza teraz, kiedy przekonali się, jakie duże mają zniżki w podatkach. Już i Wątorski i Kaszubiak i Chmielczak zakontraktowali...

Gospodarz chętnie opowiadałby dalej, ale śpieszyliśmy się, aby zwiedzić jeszcze kilka tuczarń Centrali Mięsnej. Istnieją one we wszystkich powiatach i wielu gminach, dostarczając nie tylko tucznia, ale działając jednocześnie jako placówki reprodukcyjne.

Taką bardzo wzorową i prowadzoną z pewnym komfortem jest tuczarnia w Oławie.

Chcemy od razu wejść do środka, ale kierownik nie pozwala. Najpierw wszyscy muszą wytrzeć nogi na specjalnej słomiance, nasyconej środkami dezynfekcyjnymi, żeby nie zawlec jakiejś zarazy z pola. Do tuczarni przylega ładnie wyposażony parnik.

Za główną halą, na rozległym podwórzu ciągną się niskie, drewniane zabudowania. Jest to cały szereg chlewików, mających różne przeznaczenie. Pięknie wykaligrafowane napisy za szkłem, mówią co się kryje za niskimi drzwiami.

Zaglądamy do „izby chorych". Tutaj małe prosiaczki, zagrzebane w słomie leżą wtulone obok siebie. Właśnie wczoraj były szczepione przeciw różycy i dlatego są osowiałe. Niechętnie podnoszą uszate łebki, aby popatrzeć na przybyszów. Otwieramy drzwiczki innego budynku z napisem „separatka". Z radosnym kwikiem wybiega świnka przeznaczona do rozpłodu. Jest okrąglutka, zgrabna, bardzo oswojona. Chodzi za nogą, jak pies, wyraźnie ciesząc się swobodą.

Inna tuczarnia Centrali Mięsnej, mieszcząca się w Namysłowie liczy 208 prosiąt. Duża z nich część przeznaczona jest do stacji rozrodczych, a reszta stanowi tucz.

W Bierutowie znów rośnie 150 świnek na wcale ładne tuczniki. Niektóre tuczarnie prowadzą własne gospodarstwa, w których hoduje się drób i bydło.

Jedną z takich ferm odwiedzamy w Prochowicach. Prowadzi ją reemigrant z Niemiec ob. Marciszewski, który przywiązał się do gospodarstwa, jakby było własne. Ma tylko jedno zmartwienie. W Niemczech zostawił dość pokaźny majątek w wyrobach skórzanych i maszynach. chciałby to wszystko zciągnąć do kraju, sprzedać i za uzyskane pieniądze wprowadzić wiele inwestycji w gospodarstwie, w którym zarządza.

Do tuczarni wchodzimy w momencie ciszy poobiedniej. I tu panuje wzorowy porządek. Dochody z obory przeznacza się na „dokarmianie" tucznia.

Podobnych punktów powstaje na Dolnym Śląsku coraz więcej.

Trochę cierpliwości, a mięsa będziemy mieli w miastach pod dostatkiem.

Krystyna Nepomucka

Z życia społecznego Polonii Francuskiej

Wskutek zaostrzonego kursu reakcyjnego we Francji życie społeczne tamtejszej Polonii natrafia ostatnio na szereg trudności. Zarówno centralne jak i lokalne władze francuskie drogą szykan usiłują paraliżować działalność organizacji demokratycznych, podkreślających łączność Wychodźstwa z Polską Ludową.

O niepowodzeniu całej tej akcji, prowadzonej przez władze francuskie, świadczy wspaniały przebieg plenum Rady Narodowej Polaków we Francji, czołowej reprezentacji polskich organizacji demokratycznych — o czym już pisaliśmy.

W wyniku obrad paryskich nastąpiło dalsze ożywienie życia społecznego ruchu demokratycznego, podczas kiedy „Centralny Zw. Polaków", organizacja bankrutów londyńskich, z braku poparcia przez Wychodźstwo musiał nawet zamknąć swoje biura.

27 marca ukazał się 1000-ny numer „Gazety Polskiej" w Paryżu, doskonale redagowanego pisma ruchu demokratycznego Wychodźstwa. Pismo przez swoją akcję uświadamiającą o Polsce Ludowej i jej osiągnięciach zdołało przełamać wśród Wychodźstwa uprzedzenia, wywołane kampanią oszczerczą emigracji politycznej i wysunęło się jako czołowy organ robotniczego Wychodźstwa polskiego we Francji.

Walczące z dużymi trudnościami szkolnictwo polskie doznało ze strony Kraju wielkiej pomocy w formie nadesłania 65 tys. podręczników szkolnych.

Z licznych ośrodków polskich we Francji nadchodzą do Ambasady R. P. w Paryżu protesty przeciwko odmowie Francji zawarcia umowy repatriacyjnej na r. 1949. Rzucono myśl zbierania podpisów wśród tych wszystkich, którzy w roku bież. zamierzają wracać do Polski.

Niezależnie od pomocy kraju dla starych wychodźców, którzy są pozbawieni zaopatrzenia, a dla których rząd polski przesyła 40 milionów franków rocznie. Wychodźstwo również i w br. przeprowadza własną akcję pomocy. Mimo trudnego położenia materialnego zebrano do połowy marca ok. 2 miliony franków.

Znaczne ożywienie wykazała w ostatnim czasie praca Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald", którego szeregi zaczyna zasilać nawet młodzież dotychczas stroniąca od życia polskiego

Jedną z najruchliwszych organizacji obozu demokratycznego jest Zw. Kobiet im. Marii Konopnickiej, łączący przeszło 8 tys. członkiń. We wszystkich manifestacjach życia polskiego we Francji Związek wysuwa się na czoło. (em)

Trudne warunki życia Polonii hamburskiej

Kiedy w październiku ub. roku wyjechał z Hamburga pierwszy transport reemigrantów, zdawało się przez pewien czas, że życie organizacyjne Polonii hamburskiej w znacznej mierze osłabnie, ponieważ pierwszym transportem odjechał do kraju niemal cały aktyw organizacyjny.

Starzy, doświadczeni działacze polonijni, zahartowani w walce o polskość w pamiętnych czasach prześladowań hitlerowskich, opuścili szereki hamburskich gromad Okręgu Związku Polaków w Niemczech, aby po trudach walki odetchnąć nareszcie polskim powietrzem aby — jak sami mówili — „zachłysnąć się polskością".

Nie minęły jednak trzy miesiące, jak energiczny prezes J. Kaźmierski opanował sytuację i gromady hamburskie podjęły pracę na nowo.

ŻYWOTNE SKUPISKO

Polonia hamburska jest co do liczebności drugim z kolei skupiskiem polskim w brytyjskiej strefie Niemiec. Westfalia z Nadrenią ze swoimi 70 tysiącami Polaków (przed rozpoczęciem reemigracji było ich tam blisko 100 tysięcy) jest oczywiście najliczniejszym ośrodkiem polonijnym w Niemczech. W Hamburgu i w okolicy mieszka jeszcze w tej chwili ponad 6 tysięcy Polaków, tzw. starej emigracji, w Dolnej Saksonii (okręg hanowerski) jest ich około 3 tysiące.

Organizacyjnie biorąc okręg hamburski podlega Centralnemu Zarządowi Związku Polaków w Niemczech, którego władze mają swą siedzibę w Bochum, w Westfalii. Jest to zależność raczej teoretyczna, ponieważ hamburski oddział Związku sam doskonale daje sobie radę ze swymi kłopotami i w zasadzie żyje całkiem samodzielnym życiem organizacyjnym.

Mimo, że w porównaniu z Westfalią Polonia hamburska jest małym skupiskiem, przecież ze wszystkich trzech ośrodków polonijnych w strefie brytyjskiej jest chyba najżywotniejszym. Świadczą o tym chociażby liczne, nader udane i regularnie odbywające się imprezy artystyczne (wszystko własnymi siłami!), sprawnie funkcjonujące kursy języka polskiego dla dziatwy szkolnej, akcja oświatowa wśród dorosłych, ostatnie próby zorganizowania polskiego klubu sportowego etc. Okręg hamburski dysponuje kilkoma doskonałymi chórami mieszanymi, własnym teatrem amatorskim, dziecięcym zespołem tanecznym, którego nie powstydziłby się żaden teatr, ba! nawet własnym czasopismem „Cześć Ojczyźnie", które w styczniu rb. zapoczątkowało trzeci już rok wydawnictwa.

„CZEŚĆ OJCZYŹNIE"

Nawet wielki liczebnie okręg westfalski nie jest w stanie dotychczas uruchomić własnego pisma, co zresztą nie należy do rzeczy łatwych w warunkach, w jakich pracują ośrodki polonijne w brytyjskiej strefie Niemiec. Hamburski organ polonijny „Cześć Ojczyźnie", który w styczniu 1947 r. zaczął się ukazywać w odbitkach powielaczowych, jest obecnie poważnym ilustrowanym pismem, które ma czytelników nie tylko wśród Polonii hamburskiej, ale i hanowerskiej, bremeńskiej oraz westfalsko-nadreńskiej.

Dzięki niespożytej energii założyciela, wydawcy i redaktora Leona Boehme, biuletyn „Cześć Ojczyźnie" stale podnosi swój poziom.

Ciężka to była zapewne droga w hamburskich warunkach od odbitki powielaczowej do ilustrowanego i starannie wydanego, drukowanego pisma, ale trud ten wielokrotnie się opłacił. Jedyne pismo polonijne w Niemczech może się poszczycić szczególną sympatią czytelników, łaknących polskiego słowa drukowanego.

„Cześć Ojczyźnie" ukazuje się na prawach rękopisu. Oczywiście nie ma mowy, aby Związek Polaków w Niemczech mógł uzyskać angielską licencję na własne pismo. Nie bez swoistej pikanterii jest natomiast fakt, że w brytyjskiej strefie Niemiec ukazuje się poza licznymi dziennikami, tygodnikami, magazynami etc., ponad sto różnych biuletynów, pism i pisemek, wydawanych przez małe grupy czy organizacje niemieckie, przez różne stowarzyszenia uchodźców ze wschodu, tzw. „Flüchtlingów", przez kilkudziesięcioosobowe związki sportowe, religijne lub kulturalne albo przez inne małe zespoły, którym byłoby nawet dość trudno zdefiniować swoje programy.

Jakie są możliwości uzyskania licencji angielskiej dla biuletynu „Cześć Ojczyźnie", z czym jest ściśle związana tak ważna i życiowa sprawa jak przydział papieru po cenach oficjalnych?

Jeden z członków Zarządu Związku Polaków w Niemczech, pytany na ten temat, macha z niechęcią ręką i mówi: „Nawet prosić ich o to nie warto! Anglicy powiedzą nam, że chcemy robić propagandę komunistyczną i oczywiście odmówią".

W TROSCE O MOWĘ OJCZYSTĄ

Poważnym sukcesem, jakim może się poszczycić hamburski ośrodek polonijny, to doskonale obecnie zorganizowane kursy języka polskiego dla dzieci w wieku szkolnym.

Sprawa nauczania języka ojczystego wśród hamburskiej dziatwy polonijnej leżała stale na sercu tutejszych działaczy społecznych. W Hamburgu nie ma polskiej szkoły i dzieci polskie muszą chodzić do szkół niemieckich.

To niebezpieczeństwo jest o tyle groźniejsze na tym terenie, że w przeciwieństwie do Westfalii czy Nadrenii, gdzie Polacy mieszkają w zwartych skupiskach, czasem zajmując całe osiedla, gdzie dookoła słychać tylko polską mowę, w Hamburgu sąsiadami są tylko Niemcy. Nie ma tu bowiem czegoś w rodzaju dzielnicy polskiej i Polacy są rozrzuceni po całym wielkim mieście i jego przedmieściach.

Zarząd Okręgowy Związku w trosce o zachowanie mowy ojczystej wśród najmłodszego pokolenia wychodźczego uruchomił kursy języka polskiego dla dziatwy szkolnej i potrafił postawić je na odpowiednim poziomie. Niemała w tym zasługa energicznego prezesa Kaźmierskiego oraz niestrudzonego działacza oświatowego Polonii hamburskiej ob. Pajewskiego.

Regularnie odbywające się przedstawienia teatru dziecięcego są jakby publicznym egzaminem z opanowania języka polskiego przez najmłodszych członków Polonii hamburskiej.

MIMO CIĘŻKICH WARUNKÓW — PRACA WRE

Wyniki w pracy organizacyjnej i społeczno-kulturalnej, osiągnięte przez Polonię hamburską, należy oceniać przy uwzględnieniu nader ciężkich miejscowych warunków dla tego rodzaju poczynań. Już samo rozrzucenie rodzin polskich na terenie wielkiego miasta stanowi poważną przeszkodę w pracy organizacyjnej. Nie jest łatwo bowiem po dziesięciu, a czasem nawet dwunastu godzinach pracy w fabryce jechać jeszcze dobrą godzinę albo i dłużej natłoczoną kolejką podziemną lub tramwajem na zebranie swojej gromady gdzieś na drugi koniec rozległego miasta.

Okręg hamburski Związku Polaków nie dysponuje żadnym stałym lokalem. Zebrania odbywają się w wynajętych od przypadku do przypadku piwiarniach lub salach niemieckich, co sprawia zarówno organizatorom jak i uczestnikom zebrań wiele kłopotów. Na koncerty lub przedstawienia również wynajmuje się każdorazowo estrady niemieckie. Jest to i nieprzyjemne i dość kosztowne, ale innego rozwiązania w warunkach hamburskich nie ma. Wynajęcie odpowiedniej sali na stałe przekracza wielokrotnie możliwości finansowe Okręgu.

Na pomoc ze strony administracyjnych władz angielskich nie ma co liczyć. Anglicy mają wprawdzie do dyspozycji szereg zarekwirowanych w swoim czasie i obecnie nie używanych i pustką świecących baraków i podobnych pomieszczeń, które doskonale nadawałyby się na cele Związku, ale kilkakrotne próby, podejmowane w sprawie dzierżawy takich pomieszczeń dla Polonii hamburskiej, spełzły na niczym.

Cztery gromady okręgu hamburskiego tułają się więc po różnych „bierstubach" niemieckich i mimo tych nieprzyjemnych warunków wre praca organizacyjna tego najżywotniejszego skupiska polskiego w zachodnich Niemczech.

Michał Rydecki

Książki i czasopisma

„SPRAWY MIĘDZYNARODOWE"

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych wydał pewnego rodzaju Przegląd w postaci zeszytowej pod tytułem **„Sprawy międzynarodowe"**, Rok I, Zeszyt 1 — 1948 — Październik — listopad — grudzień.

Na zeszyt 1 składają się następujące artykuły: Jerzego Poznańskiego: „Polsko-Czechosłowacka współpraca gospodarcza", w którym autor analizuje wszystkie układy, zawarte od r. 1945 na tle zasadniczej przemiany politycznej i gospodarczej w Polsce i Czechosłowacji, sprowadzające tę współpracę do wejścia w okres ścisłego sojuszu gospodarczego i omawia szeroki wachlarz polsko-czeskich Rad i Komitetów Gospodarczych, ogólnych i branżowych i ich dotychczasowe wyniki. Na innym miejscu w Dz. II Przeglądy znajdujemy uszeregowane i streszczone wszystkie „Powojenne układy polsko - czechosłowackie" w opracowaniu dra M. St. Korowicza.

Z zasięgu bliższego przechodzimy w Dz. II do dalszych przeglądów i to: dra W. Nieniewicza: „Kroniki niemieckiej" od podziału Niemiec, problemów gospodarczych, odszkodowań wojennych, potencjału wojennego, ukarania zbrodniarzy wojennych aż do rewizjonizmu.

Z kolei wchodzimy w dalszy etap pt. „Trzecia Sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej" M. Kwiatkowskiego, które to zagadnienie łączy się z niezwykle interesującym i cennym omówieniem „Gospodarki Europy Powojennej" przez dra J. A. Wildera na podstawie urzędowego raportu tejże Komisji pt. Przegląd gospodarczej sytuacji i możliwości z IV. 1948 za czas do końca 1947 r. Jest to szczególnie ważne, że dr Wilder uwypukla na tle tego raportu ogromny i szybki rozwój gospodarczy krajów Demokracji Ludowej.

Z problemów pozaeuropejskich umieszczona w dziale Przeglądy: „Penetracja amerykańska na Bliskim Wschodzie" — St. Laskowskiego łączy się z artykułem problemowym J. Stareca: „Polityka W. Brytanii w sprawie Palestyny".

Artykuł J. Stareca o Palestynie wyczerpuje prawie politykę W. Brytanii i USA w kwestii palestyńskiej.

Z kolei „Sprawy międzynarodowe" zawierają trzy zasadnicze artykuły, nadające charakter międzynarodowy w pełnym tego słowa znaczeniu całemu wydawnictwu.

A więc wnikliwe rozpatrzenie zagadnień prawnych w artykule Aleksandra Bramsona: „Międzysesyjna Komisja ONZ" (tzw. Małe Zgromadzenie), odsłaniające prawdziwe motywy jej utworzenia i niezgodność z Kartą — Statutem ONZ-u.

Z kolei dr. Mariana Muszkata: „Radziecki Projekt Międzynarodowej Kontroli Energii Atomowej" — wyjątek z pracy o całości zagadnienia. Słuszne jest podkreślenie, że USA idzie w swych projektach kontroli w kierunku całkowitego zniesienia suwerenności państwowej co do własności złóż surowcowych i warsztatów produkcyjnych energii atomowej dla celów czysto kapitalistyczno-imperialistycznych.

Wreszcie artykuł zasadniczy, najbardziej typowy dla prawa karnego międzynarodowego dra Jerzego Sawickiego: „Na marginesie projektu konwencji o zwalczaniu ludobójstwa", zapowiadający nam książkę tegoż autora: Ludobójstwo od pojęcia do konwencji — i omawiający stan dotychczasowych prac specjalnej Komisji i Rady Ekonomiczno-Społecznej ONZ.

P. I. S. M. dokonał niezmiernie ważnego wysiłku, rozpoczynając wydawać „Sprawy Międzynarodowe" — rzecz, której nam było brak i która wnosi wielkie wartości naszej myśli politycznej do tych spraw. (t. m.)

Z TEATREM DO LESZNA

Przed gmachem Teatru Polskiego w Poznaniu czeka duży autobus (chluba teatru, własnym kosztem odremontowany). Artyści teatralni, na przekór artystom wszystkich innych branż, odznaczają się punktualnością (inaczej bowiem przedstawienia nie mogłyby się odbywać). O 16 cała trupa jest w komplecie. Tym razem jedzie przedstawienie „Przyjaciele" Andrzeja Uspieńskiego, więc obsada nieliczna — 5 osób, poza tym reżyser H. Małkowska, inspicjent, kierownik objazdów, garderobiana, no, i sam dyrektor Horzyca, który chce rzucić okiem na warunki w Lesznie. Siedzimy na miękkich fotelach, wygodnie. Motor pracuje cicho, równo, wóz sunie gładko po doskonałej szosie. W pewnej chwili ożywia się nastrój: Maria Życzkowska zaczyna śpiewać, ma piękny głos, koledzy chwytają melodię i włączają się, po chwili śpiewa cały autobus. A trzeba wiedzieć, że p. Życzkowska odbyła kampanię na Berlin w 1945 roku, śpiewając i zagrzewając do walki żołnierzy w przyfrontowym teatrze wojskowym, za co zdobyła 9 odznaczeń! A teraz gra w „Przyjacielach" rolę liryczną — amantki. Dobrze gra, ale to nie jej rola, nie dla niej popis. Jest w niej coś, mimo pełni kobiecego wdzięku — z bohaterskiej fantazji.




Hanna Małkowska Maria Życzkowska



Krystyna Salaburska w roli Aleksandry Kurnikowej w „Przyjaciołach"

Rozśpiewany samochód wjeżdża w oświetlone ulice Leszna. Niestrudzony kierownik objazdów Dworzański udaje się zaraz do teatru, aby dopilnować przygotowań, przedstawienie zacznie się o wpół do 9, po ostatnim seansie kinowym.

A oto już inspicjent woła na scenę. Ci co w przedstawieniu udziału nie biorą, idą na widownię.

Sztuka nadająca się dla najszerszej publiczności, jest owiana zdrowym idealizmem, stawia za wzór ducha ofiary i koleżeńsko-przyjacielskiej solidarności. Jest łatwa i prosta w konstrukcji, toczyła się też równo i poprawnie na scenie bez żadnych potknięć, wyreżyserowana przez wypróbowanego i doświadczonego reżysera — p. H. Małkowską.

Po przedstawieniu „buda się zamyka". Kulisy składają się, monterzy pracują przy nich i wrócą o godzinę później, a trupa aktorów zapominając o kolacji śpieszy się do domów i ładuje do autobusu. Bez trudności i przygód wracamy do Poznania.

Taki jest pokazowy występ prowincjonalny. Wszystko zgrane, jazda łatwa i przyjemna. Na miejscu sala zaadoptowana do przyjęci zespołu, ciepło fizyczne i duchowe w atmosferze sali. Gdybyż tak mogło być wszędzie! I gdybyż 50 miasteczek, które zwiedziły w swych artystycznych tournée zespoły objazdowe Teatru Polskiego w bieżącym sezonie, miały podobne Lesznu warunki, jakże by wtedy pracowało się ochoczo i jakby dobrze i korzystnie postępowała sprawa upowszechnienia dobrego teatru. *Ama*

Marzec w Polsce i świecie

1. III. — Urzędowy komunikat o dalszej obniżce cen artykułów powszechnego użytku na terenie Zw. Radzieckiego.

9. III. — Wielka manifestacja przyjaźni w Warszawie w przeddzień drugiej rocznicy zawarcia polsko-czechosłowackiego układu przyjaźni i wzajemnej pomocy.

9. III. — Uroczysta akademia w auli Politechniki warszawskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.*

10. III. — Sejm Ustawodawczy R. P. przyjął projekt ustawy o likwidacji analfabetyzmu oraz o reformie bankowości.

10. III. — K. C. Z. Z. wystąpiła z apelem do Światowej Federacji Zw. Zaw. w obronie praw Polonii francuskiej.

11. III. — Posiedzenie Rady Państwa pod przewodnictwem Prezydenta R. P.

14. III. — Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła budżet Związku Radzieckiego zamykający się po stronie dochodów sumą 445.208.000.000, po stronie wydatków sumą 415.355.000.000 rubli.

15. III. — Powołanie do życia Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej — 3.5 miliarda złotych przeznaczono na poprawę warunków mieszkaniowych ludności pracującej.*

15. III — Pierwszy kongres niepodległościowy Frontu Ludowego Węgier w Budapeszcie.

16. III. — Międzynarodowy Związek dziennikarzy zgłosił akces do Światowego Kongresu Pokoju.*

16. III. — Delegacja chłopów polskich po miesięcznym pobycie na Ukrainie wraca do kraju.*

18. III. — 30-lecie VIII Zjazdu Partii Bolszewickiej.

19. III. — W Waszyngtonie ogłoszono tekst tzw. „paktu atlantyckiego".

19. III. — Delegacja polskich pracowników oświatowych z ministrem Skrzeszewskim na czele przybyła do Leningradu.

20. III. — Manifestacje mas pracujących i sił postępowych w Europie i Stanach Zjednoczonych, przeciw paktowi atlantyckiemu, jako instrumentowi agresji i propagandy wojennej.

21. III. — Oświadczenie ministra Administracji Publicznej Wł. Wolskiego w sprawach dotyczących uregulowania stosunków* **między** *Państwem a Kościołem.*

21. III. — Krajowa Narada Oszczędnościowa w Warszawie.

21.—28. III. — Tydzień Młodzieży Demokratycznej — 21. III. wielka akademia w Hali Ludowej we Wrocławiu przy udziale 20.000 młodzieży.

22. III. — Układ o współpracy gospodarczej i kulturalnej między ZSRR a Koreą.*

23. III. — Huta „Kościuszko" wezwała wszystkie zakłady pracy w Polsce do współzawodnictwa w wielkiej kampanii oszczędnościowej, która przyczyni się do przedterminowego wykonania Planu Trzyletniego.*

24. III. — Komisja skarbowo-budżetowa i planu gospodarczego R. P. uchwaliła preliminarz budżetowy, zamykający się sumą 612 miliardów zł.

24. III. — Krajowa Narada Obrońców Pokoju pod przewodnictwem sekretarza generalnego Międzynarodowego Komitetu Łączności Intelektualistów w Obronie Pokoju, J. Borejszy. Udział przedstawicieli P. Z. Z.

26. III. — Delegacja polska w składzie: Leon Kruczkowski, Stanisław Ossowski i Paweł Hofman przybyła do Nowego Jorku na konferencję intelektualistów amerykańskich w obronie pokoju (25—27. III.).*

27. III. — Wodowanie „Brygady Makowskiego", trzeciego rudowęglowca budowanego w stoczni gdańskiej.

27. III. — Deklaracja solidarności Polskiego Związku Zachodniego z ideą Światowego Kongresu Pokoju.

27. III. — Komitet Centralny Komunistycznej Partii W. Brytanii opublikował deklarację, w której wzywa naród brytyjski do potępienia agresywnego paktu atlantyckiego.*

29. III. — XI zjazd komsomołu w Moskwie.

29. III — Zamach stanu w Syrii i ogłoszenie rządu wojskowego.*

30. III. — Ostatnie posiedzenie UNRRA i rozwiązanie organizacji.

31. III. — Załogi robotnicze przy zakładach H. Cegielskiego rozpoczęły współzawodnictwo pod hasłem nadprogramowych dokonań na święto 1 maja.*

1. III. — Memorandum ZSRR w sprawie Paktu Atlantyckiego, sprzecznego z układami międzynarodowymi zawartymi z Związkiem Radzieckim.

---

*Znak * oznacza datę pojawienia się wiadomości w prasie.*

Praca i działalność PZZ

Polski Związek Zachodni na froncie walki o pokój

Wielka kampania pokojowa zainicjowana przez Związek Radziecki odbiła się potężnym echem w całej Polsce. Licznie organizowane zebrania i wiece dają wyraz zbiorowej woli pokoju narodu polskiego.

Z placówek terenowych Polskiego Związku Zachodniego otrzymujemy sprawozdania i rezolucje z urządzonych manifestacji.

W dniu 15 marca br. odbyło się wielkie zebranie w Mrągowie w świetlicy PZZ w obecności starosty powiatowego ob. Bronisława Zarzyckiego, burmistrza miasta ob. Władysła Kapuścika, przedstawicieli Zarządu Okręgu Olsztyńskiego PZZ ob. Dębskiego, redaktora „Życia Olsztyńskiego“ i ob. Kiszewskiego, przedstawicieli organizacji społecznych, partii politycznych i związków zawodowych oraz przy bardzo licznym udziale członków Polskiego Związku b. Więźn. Polit. i PZZ.

Zebranie zagaił prezes Obwodu PZZ ob. Franciszek Sikora, powołując do prezydium ob. ob. Dębskiego, Kiszewskiego, Zarzyckiego, Kapuścika i Witmana, przedstawiciela PZPR.

Obszerny referat wygłosił ob. red. Dębski, przedstawiając życie Polaków na Mazurach i Warmii podczas długiej germańskiej niewoli. Następnie referent wyjaśnił różnice ustrojów kapitalistycznego i socjalistycznego oraz ich dążeń — pierwszego do rozpętania nowej okropnej wojny, — a drugiego do utrzymania pokoju. Słuchacze oklaskami i okrzykami: „My chcemy pokoju!“ dali wyraz swoich uczuć.

Po referacie nastąpiła dyskusja, po czem uchwalono rezolucję przeciw amerykańskim imperialistom i podżegaczom do wojny.

Ob. red. Dębski w imieniu Zarządu Okręgu Olsztyńskiego podziękował ob. Fryderykowi Ratajczakowi, sekretarzowi Obwodu PZZ w Mrągowie za gorliwą i owocną pracę w szeregach PZZ, po czym zakończono zebranie.

St.-St.

* * *

Wiec publiczny w **Milanówku** (Okręg aWrszawski) zagaił prezes Obwodu PZZ Grodzisko Maz. ob. Pawlak przemówieniem na temat: „Wojna rujnuje to, co pokój buduje“.

Po przemówieniu głos zabierali kolejno przedstawiciele następujących partyj politycznych i organizacyj społecznych: PZPR, Stronnictwa Demokratycznego, Zw. b. Więźniów Politycznych, Ligi Kobiet, TPPR, Tow. Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, ZMP, ZNP oraz Rady Zakładowej miejscowych Zakładów Jedwabiu.

Na zakończenie uchwalono przyjętą spontanicznymi oklaskami rezolucję, zakończoną następująco:

„Solidaryzując się całkowicie z polityką Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz z wszystkimi miłującymi pokój narodami świata ze Związkiem Radzieckim na czele, społeczeństwo Milanówka z wielkim uznaniem wita wysiłki Rządu Radzieckiego na forum miedzynarodowym, zmierzające do utrwalenia pokoju światowego i zabezpieczenia masom pracującym całego świata dobrobytu i sprawiedliwości społecznej...“

* * *

W Szczecinie PZZ zorganizował wielką manifestację pokojową, która zgromadziła liczne tłumy społeczeństwa. Spośród wygłoszonych przemówień na specjalną uwagę zasługuje głos znanego działacza b. Związku Polaków w Niemczech, reemigranta z Westfalii, który powiedział m. in.:

„My, reemigranci z Niemiec, przebywający od niedawna w Polsce, pełni podziwu jesteśmy dla prac dokonanych w krótkim czasie powojennym. Zdumiewa nas rozmach i planowanie Polski demokratyczno-ludowej, oraz postawa polskiej klasy robotniczej.

Razem wspólnymi siłami i w spokoju chcemy pracować dla naszej Ojczyzny — wydźwignąć ją z ruin i wyleczyć z ran, które zadała jej ostatnia wojna, czyli faszyzm i imperializm niemiecki.

Dziś wspólnie manifestujemy naszą niezłomną wolę utrzymania pokoju dla dobra narodu naszego i świata, oraz Ojczyzny i miasta naszego.“

*

Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego w drugiej połowie lutego i w pierwszej połowie marca wszystkie placówki terenowe Polskiego Związku Zachodniego wzięły pełny udział w wielkiej manifestacyjnej akcji pokojowej i w popularyzowaniu pokojowych dążeń i wysiłków Związku Radzieckiego.

Akcja ogniw terenowych Polskiego Związku Zachodniego wyraziła się w ścisłym współdziałaniu z Komisjami Koordynacyjnymi Organizacji Społecznych przy organizowaniu specjalnych zebrań manifestacyjnych z wystąpieniami prelegentów PZZ.

W szeregu miejscowości Polski Związek Zachodni był niejednokrotnie inicjatorem w urządzaniu specjalnych odczytów, prelekcji i zebrań na skalę miedzyorganizacyjną.

Niezależnie od tego we wszystkich bez wyjątku placówkach odbyły się zebrania ogólne członków, na których wygłoszone zostały odczyty o ogólnej tematyce: **„Związek Radziecki wraz z krajami Demokracji Ludowej jako ostoja pokoju światowego“.**

Temat ten doznał szerokiego omówienia i przedyskutowany w trakcie przeprowadzanych odpraw Obwodowych, na których jednocześnie uchwalone były stosownej treści rezolucje.

Na specjalne podkreślenie zasługuje zorganizowany przez Polski Związek Zachodni w Opolu odczyt pod tytułem: „Polityka pokojowa ZSRR“, który zgromadził około tysiące słuchaczy.

Stanowisko Polskiego Związku Zachodniego w odniesieniu do akcji pokojowej ZSRR znalazło swój wyraz w licznych rezolucjach.

W rezolucjach tych Polski Związek Zachodni stwierdza, że dążenie do pokoju mas ludowych na całym świecie jest tak wielkie, że niweczy ono wszelkie manewry polityków imperialistycznych, wymierzone przeciwko siłom postępu, wolności i bezpieczeństwa narodów, siłom, którym przewodzi potężny Związek Socjalistyczny Republiki Rad, jako zasadniczy czynnik pokoju i sprawiedliwości.

Polski Związek Zachodni, pomny na bohaterskie zwycięstwo Armii Czerwonej nad faszyzmem oraz wyzwolenie Polski i prastarych ziem piastowskich, wdzięczny za ustalenie naszych granic zachodnich i za zdecydowaną obronę ich na arenie międzynarodowej — z uczuciem zaufania i radości wita pokojową akcję ZSRR, widząc w Związku Radzieckim niezłomnego bojownika o wielką sprawę pokoju.

Równocześnie PZZ wypowiada się przeciwko agresywnej polityce kapitalistycznych kół anglosaskich i deklaruje pełną gotowość do dalszego wysiłku nad umocnieniem bloku pokoju i postępu.

ZJAZD CIESZYŃSKIEGO OBWODU PZZ

W Cieszynie odbył się Zjazd Obwodowy przy udziale kilkudziesięciu delegatów z terenu powiatu cieszyńskiego.

Z ramienia Okręgu PZZ wziął w Zjeździe udział sekretarz Okręgu ob. Cendrowski, który wygłosił referat na temat „ofensywa pokoju“.

Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu, wybrano nowe władze Obwodu z ob. Sikorą jako prezesem na czele.

Na zakończenie Zjazd uchwalił rezolucję, w której wita z radością pokojową akcję Z. S. R. R., deklarując pełną gotowość do dalszego wysiłku na rzecz pokoju oraz traktując zwołany światowy kongres pokoju, jako dalsze ogniwo akcji pokojowej dopatruje się w nim jednego z podstawywoych elementów protestu świata postępu i mas pracujących przeciwko zbrodniczym planom imperialistów anglosaskich.

WIECZORNICA W BRALINIE

Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego w Kępnie została urządzona w dniu 20 marca br. w Bralinie uroczysta wieczornica pod hasłem „Polska w walce o pokój i postęp“. Wykonawcami programu byli ob. prof. Ludwik Graja i zespół kl. XI państw. szkoły ogólnokształcącej, gimn. i lic. w Kępnie.

W wyczerpującym referacie prof. Graja przedstawił dzieje Polski w ostatnim dziesięcioleciu poprzez jej zniszczenia wojenne, bohaterskie walki partyzanckie braterstwo broni i współpraca ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, poprzez odbudowe Warszawy, jako symbol odbudowującego się Państwa Polskiego — aż do chwili obecnej. Referat ilustrowały recytacje i śpiew w wykonaniu chóru kl. XI, w skład którego wchodzili Malakówna, Piotrowska, Morawiakówna, Rajska, Uznańska, Jagiellońska, Cierpikówna, Iwicka, Srodówna Winkowska, Walkowski, Lambert, Makles, Marszałek, Helak, Jerczyński — pod kierownictwem ob. Malinowskiego.

Licznie zebrani w sali Domu Gminnego obywatele Bralina nie szczędzili oklasków wykonawcom programu.

Na zakończenie sekretarka Obw. PZZ ob. Paczosowa zaapelowała do obecnych, by wszyscy staneli do współpracy w Polskim Zw. Zach. dla pogłębienia czujności wobec wzrastającej akcji imperialistów niemiecko-amerykańskich, burzycieli pokoju świata.

Do zorganizowania „Wieczornicy“ przyczynił się walnie ob. Laskowski, wójt gm. Bralin, za co Zarząd Obwodu PZZ Kępno wyraża mu serdeczne podziękowanie. Również wykonawcom „Wieczornicy“ Zarząd wyraża uznanie za podjęty trud i staranne wykonanie.

ZEBRANIE OBWODU W KĘPNIE

Na zebraniu Koła i Obwodu Polskiego Związku Zachodniego dnia 17 marca br. w Kępnie interesującą prelekcję wygłosił prof. lic. i gimn. Szejnerman pt. „Udział Ziem Odzyskanych w odbudowie Polski i Europy“. Zainteresowanie wykładem wśród licznie zebranego audytorium w świetlicy gimn. było olbrzymie. Prelegent przedstawił w historycznym rzucie polityczne i gospodarcze znaczenie Ziem Zachodnich.

Wykład niezwykle plastycznie zilustrował także wspaniałe osiągnięcia Rządu na b. Z. O., stanowiących już jedną, nierozerwalną całość z Macierzą. Tak prelegent, jak i ob. prezes Pawełczyk podkreślili konieczność dążenia wszystkich obywateli do utrwalenia pokoju i pogłębienia czujności wobec odradzającego się imperializmu niemieckiego przy pomocy kapitalistów amerykańskich.

Również z okazji „Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czeskiej“ mówcy poświęcili wiele uwagi sojuszowi Polski z Czechosłowacją, wspólnej żegludze na Odrze, wykorzystaniu portu Szczecina dla dobra obydwu krajów dla zwarcia mocnymi więzami sojuszu bratnich narodów.

Długotrwałe oklaski słuchaczy, starszej młodzieży rzemieślniczej, kursistów gimnazjalnych i starszego społeczeństwa, były dowodem uznania dla obydwóch prelegentów.

Sekretarz Obwodu PZZ w Kępnie ob Paczosowa przypomniała, że Związek Zachodni w pełni popiera akcję pokoju Związku Radzieckiego oraz wszystkich sił pokoju i postępu na świecie. Obowiązkiem pezetzetowców, to udział w budowie Polski socjalistycznej i współpraca z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Polski Związek Zachodni w Kepnie nieustannie i systematycznie dąży do zamierzonego celu.

PRACA PZZ W LIDZBARKU

Polski Związek Zachodni prowadzi żywą działalność na Ziemiach Mazurskiej i Warmińskiej, wchodzących w skład Okręgu Olsztyńskiego PZZ.

W dniu 9 marca br. odbyło się zebranie reorganizacyjne PZZ w Lidzbarku-Warmińskim w sali kina „Capitol“ w obecności przewodniczącego PRN ob. Kozarzewskiego, starosty pow. ob. Matery, przedstawiciela Komitetu Wojewódzkiego PZPR ob. Jankowskiego, sekretarza Okręgu Olsztyńskiego PZZ ob. Kokowskiego, ob. dr. Gębika, sekretarza Komitetu Pow. PZPR ob. Zaremby i licznych członków PZZ.

Po zagajeniu przez sekretarkę PZZ ob. Gradzińską zebrania i powołaniu prezydium z ob. Kozarzewskim, przewodniczącym PRN na czele, przemówili starosta Matera i przedstawiciel KW PZPR Jankowski, nakreślając cele i zadania PZZ oraz wzywając do gremialnej pracy w szeregach PZZ. Dr Gębik w treściwym referacie przedstawił zarys dziejów ziemi warmińskiej i jego walki z hitlerowskim najeźdźcą oraz przebieg prac repolonizacyjnych.

Sekretarka ob. Gradzińska zdała sprawę z dotychczasowych prac PZZ na terenie powiatu lidzbarskiego.

Następnie wybrano nowy zarząd, do którego weszli również najaktywniejsi członkowie dotychczasowego zarządu:

Prezes — Ludwik Zaremba, wiceprezes — Walerian Kozarzewski, sekretarz — Genowefa Gradzińska (ponownie), skarbnik — Józef Bratkowski (ponownie). Członkowie: Józef Drożdż, Józefa Grala i Wierzbicki. Komisję Rewizyjną tworzą: ob. ob. Pelc, Grzanka i Papiernik, oraz zastępcy: Dagielowa i Kraiński.

WALNE ZEBRANIE KOŁA „GRYF“ W SZCZECINIE

Ostatnio odbyło się w Szczecinie walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Polskiego Związku Zachodniego „Gryf“. Koło to skupia w pierwszym rzędzie ludność pochodzenia miejscowego i ma za zadanie rozwijać akcję repolonizacyjną i oświatowo-kulturalną na swoim terenie.

Przewodniczącym walnego zebrania był sekretarz tamtejszego Okręgu PZZ ob. M. Kmiecik, który wygłosił dłuższy referat na temat pogłebiania znajomości spraw polskich wśród ludności pochodzenia miejscowego. Referent zachęcał do udziału w kursach repolonizacyjnych i do czynnego uczestniczenia we wszystkich pracach i imprezach Koła.

Z przedstawionych na zebraniu sprawozdań rocznych wynika, że placówka PZZ „Gryf“ rozwija się pomyślnie i otacza opieką polską ludność rodzimą miasta Szczecina.

W wyborach prezesem Koła wybrano ob. Bodasińskiego, sekretarzem ob. Motkowskiego, a skarbnikiem ob. Suchecką.

REZOLUCJA OKRĘGU KRAKOWSKIEGO PZZ

Zarząd Okręgu Krakowskiego Polskiego Związku Zachodniego na zebraniu nadzwyczajnym w dniu 25 marca br. powziął jednogłośnie następującą uchwałę:

Zarząd Okręgu solidaryzuje się z oświadczeniem Rządu Rzeczypospolitej w sprawie stosunku Polski Ludowej do Kościoła i wyraża głębokie przekonanie, że Rząd Polski Ludowej:

1. w imię słusznej zasady walki o nowy ustrój postępu, pracy pokojowej i sprawiedliwości społecznej powściągać będzie skutecznie wszystkie te przejawy działalności duchowieństwa, które były by sprzeczne z celami demokracji ludowej i dążeniami najszerszych mas ludu polskiego;
2. będzie nadal zapewniać w imię równie słusznej zasady wolności sumienia swobodę wszystkich wyznań i wykonania praktyk religijnych.

Zarząd Okręgu Krakowskiego

AKADEMIA W CZWARTĄ ROCZNICĘ WYZWOLENIA GDAŃSKA

Zorganizowane niedawno przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku Koło PZZ rozpoczęło działalność piękną akademią, urządzoną w dniu 3? marca br. w czwartą rocznice wyzwolenia Gdańska.

Licznie zebranych w auli uczelni gości i studentów powitał w imieniu Koła PZZ — ob. Andruszkoiewicz, po czym przedstawiciel Wojska Polskiego por. Górny wygłosił treściwy referat o pamiętnych dla Wybrzeża dniach marcowych 1945 r. W zakończeniu referatu por. Górny przechodząc do okresu dzisiejszego podkreślił współpracę wojska z uczącą się młodzieżą.

W dalszym ciągu ob. Woźniak mówił o zagadnieniu polsko-niemieckim, zaś ob. Podolak przedstawiciel Obwodu Gdańskiego PZZ — działalności PZZ i znaczeniu prowadzonej intensywnie przez PZZ w dalszym ciągu akcji repolonizacyjnej i jej rezultatach. W części artystycznej akademii wystąpił wojskowy zespół muzyczny, który otrzymał huczne brawa za piękne wykonanie pieśni radzieckich. Chór studentów WSP pod dyrekcją prof. Dieringa odśpiewał kilka pieśni ludowych, studentka Kucówna recytowała wiersz Fr. Fenikowskiego „Orły gdańskie“ a student Januszkiewicz wykonał na fortepianie Poloneza D-moll i Walca G-dur Chopina.

Apel wiosenny „Służby Polsce“

WKŁAD JUNAKÓW POW. SZUBIŃSKIEGO W ODBUDOWĘ KRAJU

Plan pracy młodzieży powiatu Szubin (woj. pomorskie) uchwalony na „Apelu Wiosennym“ przewiduje oddanie w r. 1949 — 13 tysięcy junackich dni pracy dla kraju. Między innymi poszczególne hufce zalesią kilkadziesiąt hektarów nieużytków. W Barcinie i Łabiszynie zbudują 7 boisk sportowych, pomogą odbudować szkołę w Niedźwiadach, oraz naprawią drogi w Mamliczu, Łankowicach i Dąbrówce.

1500 dni roboczych młodzież przeznacza na budowę domu kultury, oraz budynku P.Z.P.R. w Szubinie.

WŁĄCZAMY SIĘ DO CZYNU 1-MAJOWEGO!

Zebrana na „Apelu Wiosennym“ młodzież ZMP i SP powiatu Zawierciańskiego z radością przyjęła projekt uczczenia zbliżającego się Dnia 1 Maja — wzmożoną pracą i nauką w hufcach i zakładach fabrycznych.

Postanowiła więc uruchomić 5 nowych świetlic „SP“ na terenie powiatu, zorganizować 11 kursów dla analfabetów, odremontować drogę z Zawiercia do Poręby i z Niegowej do Tomiszowic, oraz wybudować radiowęzeł, o łącznej długości 20 km kabla.

Dając dowód swej pełnej świadomości społecznej, młodzież powiatu wzywa sąsiadujące z ich terenem hufce do współzawodnictwa.

MŁODZIEŻ HUFCÓW GDAŃSKICH CZCI ŚWIĘTA KLASY ROBOTNICZEJ!

Junacy „SP“ zatrudnieni w stoczni gdańskiej zdwajają swe wysiłki, by prace zaplanowane na późniejszy okres wykonać do dnia 1 Maja.

Tak więc na 1 Maja wykonają 11 szalup, 2 szalandry, całkowicie wyremontują jedną motorówkę, oraz pomogą w przyspieszeniu wykończenia 11 wagonów osobowych.

— Zwiększeniem tempa pracy — piszą junacy w rezolucji uchwalonej na „Apelu Wiosennym“ — przyczynimy się do szybszego zrealizowania uchwał Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przyrzekamy podnieść poziom uświadomienia obywatelskiego w wytrwałej pracy samokształceniowej.

HUFCE POW. TUCHOLSKIEGO ZALESIĄ NIEUŻYTKI I POMOGĄ W PRACACH ROLNYCH

W uchwalonej na „Apelu Wiosennym“ rezolucji pisze młodzież tego powiatu:

„Nie będziemy żałować trudu i czasu w pracy, do której już przystąpiliśmy. Zalesimy szereg nieużytków w Woziwodzie, Zamrzenicy, Świcie, Wierzchlesie. Pomożemy ludności w akcji wiosennych i żniwnych prac na roli. 15.000 junackich dniówek przeznaczamy na budowę drogi do Cekcyna. Wspólnie ze Związkiem Młodzieży Polskiej realizować będziemy akcję na rzecz budowy Centralnego Domu Młodzieży. Współuczestniczymy w akcji „H“, podnosząc poziom hodowli na gospodarstwach swych rodziców“.

HUFIEC „SP“ HUTY „BATORY“ PRZODUJE!

W ostatnim miesiącu rozwinęło się poważnie zespołowe współzawodnictwo młodzieży, zatrudnionej w ośrodkach fabrycznych woj. śląsko-dąbrowskiego.

W akcji tej na czołowe miejsce wysunął się obecnie hufiec „SP“ przy hucie „Batory“ w Chorzowie. 60 junaków tego hufca wyrabia 150% normy.

Junak Krajczewski Henryk, pracujący w dziale produkcji, osiągnął 262% normy, wysuwając się na drugie miejsce w zespole fabryki.

Junacy tego hufca zapewniają, że stale podnosić będą jakość i ilość produkcji i wzywają inne, sąsiednie hufce do szerokiego współzawodnictwa.

ŻYCIE ŚWIETLICOWE W HUFCACH „SP“

Praca kulturalno-oświatowa w świetlicach „SP“ rozwija się pomyślnie.

Świetlice te otrzymują stale przydziały pomocy naukowych, sprzęt, biblioteki i aparaty radiowe. Wzrasta w nich równocześnie prenumerata czasopism i gazet.

Wiele z nich otrzymuje dalsze wyposażenie.

Tak np. na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego 100 świetlic otrzymało ponad 11.000 książek, oraz kilkadziesiąt kompletów gier świetlicowych.

600 TYS. ZŁ OSZCZĘDNOŚCI

Hufiec gminy „SP“ w Radgoszczy (pow. Dąbrowa Tarnowska) na swym „Apelu Wiosennym“ dał dowód uświadomienia obywatelskiego.

Wynik jego pracy w roku 1949 przy zalesianiu miejscowych nieużytków da Państwu oszczędności na sumę 600.000 złotych w 3000 roboczo-dniówek. Prócz tego hufiec przystępuje do wykończenia boiska sportowego i toru przeszkód w swej gminie, oraz w najbliższej przyszłości pomoże przy budowie **Domu Ludowego.**

KORZYSTNE ŹRÓDŁA ZAKUPU - SPRZEDAŻY

PIEKARNIA I CUKIERNIA
STEFAN PIETRZYKOWSKI
BYTOM, ULICA JANTY NR 12
POLECA: **WYBOROWE PIECZYWO, CIASTKA**
ORAZ PRZYJMUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA Z OKAZJI UROCZYSTOŚCI
359

HURTOWA SPRZEDAŻ WEŁNY
W. Filek
BIELSKO, ul. Staszica 10
249

JÓZEF DUTKA
Wyrób sukna
BIAŁA Kr.
337 ul. Głęboka 9
Telefon 15-60

Okucia budowlane
Specjalność: regnery oraz okucia meblowe, aparaty do wiązania skrzyń drutem
poleca
„HURT POLSKI" Poznań
ul. Wrocławska 14 Tel. 28-88
76

Piekarnia i Cukiernia
FELICJA SADŁOWSKA
KATOWICE, ul. Mariacka nr 9 — Telefon 336-55
Poleca:
256 **Pieczywo i wyroby cukiernicze**

MECHANICZNA
PIEKARNIA
Franciszek Staśto
ZABRZE
369

URZĄDZENIA LAKIERNICZE, PISTOLETY do farby i lakieru, **aparaty** malarskie, **oprysk wacze** do drzew owocowych, **saturatory, napełniacze, aparaty** piwne, armatury co piwa i wody sodowej poleca
268 **„METAPAR"**
ODLEWNIA i WYROBY METALOWE
INŻ. L. SILBERMAN i S-ka
BIELSKO, UL. BARLICKIEGO 25 - TELEFON 28-53

KARTONAŻE
ZBIGNIEW PIOTROWSKI
KATOWICE
ULICA PLEBISCYTOWA 11
TELEFON NR 340-46
263

Wytwórnia Cukrów
L. Szyszkowski
BYTOM
ul. Krakowska 20
839

Władysław Szlenzak
PIEKARNIA
GLIWICE, ul. Dolnych Wałów 23
339 Telefon nr 42-43
Poleca pieczywo pierwszej jakości

Józef Konior
PIEKARNIA
BIELSKO, ul. Cieszyńska
Poleca wyborowe pieczywo
362

MATERIAŁY BIELSKIE
POLECA
Tadeusz Gierliński
KATOWICE, Rynek 11
274

Pracownia kołder, pościeli i bielizny
Janina Grzebiniowa
Katowice, ul. Młyńska 2 - Telefon 317-67
275

Bielska Wytwórnia Watoliny
D. Rosenberg i S-ka
BIELSKO ul. Słowackiego 7
241

„Lwowianka"
Artykuły sportowe i turystyczne
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14
365



MASZYNY BIUROWE
Kupno Sprzedaż
K. KOCHANOWICZ i S-ka
POZNAŃ, Plac Wolności 13 (obok ul. 3 Maja)
3619

Piekarnia - Cukiernia
ANTONI BASISTA
BYTOM, ul. Katowicka 12
352

Wytwórnia pieczątek
„SYGNOPOL"
BIAŁA KRAKOWSKA
ul. Ks. Stojałowskiego 54
Tel. 25-90
315

JAN KARCZEWSKI
PIEKARNIA i CUKIERNIA
CHORZÓW II, 3 Maja 33
341

WŁADYSŁAW MOROŃSKI i S-ka
Towary włókiennicze
Galanteria - Konfekcja
KATOWICE, ul. 3-go Maja 36
Codziennie nowe wzory!
252

ZAKŁAD ZŁOTNICZO - ZEGARMISTRZOWSKI
Leon Kamiński
RYBNIK, ul. M. Reja 5
277

BRONISŁAW TRĘBICKI
ARTYKUŁY ELEKTROTECHNICZNE
CZĘŚCI ROWEROWE I MOTOCYKLOWE
KATOWICE, UL. SŁOWACKIEGO 20, TEL. 365-82
327

„Marago" *Kawiarnia i Palarnia Kawy*
Sprzedaż hurtowa i detaliczna codziennie świeżo palonej kawy ziarnistej
KATOWICE, ulica Daszyńskiego nr 4
Telefon 208-10 - Kawiarnia Telefon 362-62 - Palarnia
24

FRANCISZEK JENDROSZ
CENTARLA ZAPOTRZEBOWAŃ OGRODNICZYCH
KATOWICE, ULICA ARMII CZERWONEJ NR 20
najstarsza i przodująca na Śląsku firma dla wysokogatunkowych nasion warzyw, kwiatów, cebulek, kłączy, drzew owocowych i ozdobnych, narzędzi ogrodniczych, środków chemicznych do zwalczania szkodników roślinnych i wszystkich artykułów wchodz. w zakres ogrodn ctwa
258

„Polska Zachodnia"
to skuteczny organ ogłoszeniowy

NA ARENIE SPORTOWEJ

Trzecia kolejka rozgrywek o mistrzostwo I Ligi piłkarskiej przyniosła niespodziewane wyniki. Jedynie „Wisła" zapewniając sobie nikłe zwycięstwo nad „Polonią" (W-wa) 1:0, zapewniła sobie pewną pozycję czołową. Wysoko przegrała „Warta" z ŁKS-Włókniarz 0:3. Kolejarze poznańscy zremisowali z trudem 3:3 z „Polonią" bytomską. „Cracovia" pokonała AKS 3:1, „Ruch" wygrał z „Legią" 3:2, a zespół „Szombierki" wygrał niespodziewanie z „Lechią" 3:0.

W drugiej Lidze uzyskano następujące wyniki: „Skra" — „Naprzód" 2:0, „Polonia" (Przemyśl) — Baildon 1:0, „Górnik" — „Chełmek" 3:0, „Tarnovia" — „Polonia" (Świdnice) 3:0, „Pafawag" — „Gwardia" (Kielce) 3:1, „Ostrovia" — „Bzura" 2:1, „Lublinianka" — „Ognisko" 5:2, „Garbarnia" — PTC 4:0, „Radomiak" — „Pomorzanin" 5:2, „Widzew" — „Gwardia" (Szczecin) 1:0.

Bokserzy poznańscy obchodzili ostatnio uroczystość 25-lecia swego istnienia, z której to okazji rozegrano dwa międzyokręgowe spotkania pięściarskie. Reprezentacja juniorów P. O. Z. B. zwyciężyła zespół Śląska 13:3. Zespół seniorów Poznania, po mało efektownej walce pokonał osłabioną reprezentację Ślązaków 12:4.

Z dalszych, ciekawych spotkań, rozegranych w kraju, należy zanotować niespodziewane zwycięstwo „Gwardii" (Gdańsk) nad „Gwardią" (W-wa) 10:6. „Zryw" (Łódź) pokonał drużynę „Batorego" (Chorzów) 10:6, a „Gedania" zwyciężyła „Zjednoczonych" 11:5.

Motocykliści w Polsce otworzyli ostatniej niedzieli tegoroczny sezon sportowy, podobnie jak kolarze oraz zawodnicy w hokeju na trawie (Poznaniu). Z tej okazji odbyło się cały szereg imprez w postaci tzw. Pierwszych Kroków, w których popisywali się adepci poszczególnych gałęzi sportowych.

Stale postępujący rozwój sportu na wsi opiera się zasadniczo na pięciu podstawowych gałęziach sportu, tj.: lekkiej atletyce, pływaniu, strzelaniu, boksie i piłce ręcznej.

Program wychowania fizycznego na wsi przewiduje współzawodnictwo Ludowych Zespołów na szczeblu gminnym i powiatowym.

JÓZEF BARANOWSKI

Twarde jak stal...

Twarde jak stal nasze ręce
I wola wykuta ze stali.
Ziemio, ziemio zachodnia
Z piastowskich wyrosła podwalin

Dumnym kroczymy szeregiem,
Z pieśnią zdobywczej wolności
I nowe wzniecamy życie
W pospólnej ludu miłości.

Bo tu jest stal wykuta
Roboczą, prostą dłonią,
A w miastach — czyn młotem serca
Nowe nam dni wydzwania.

Słuchajcie górnicy kopalń
I wy robotnicy, murarze;
Silne dziś nasze ramię
I jasny uśmiech na twarzy

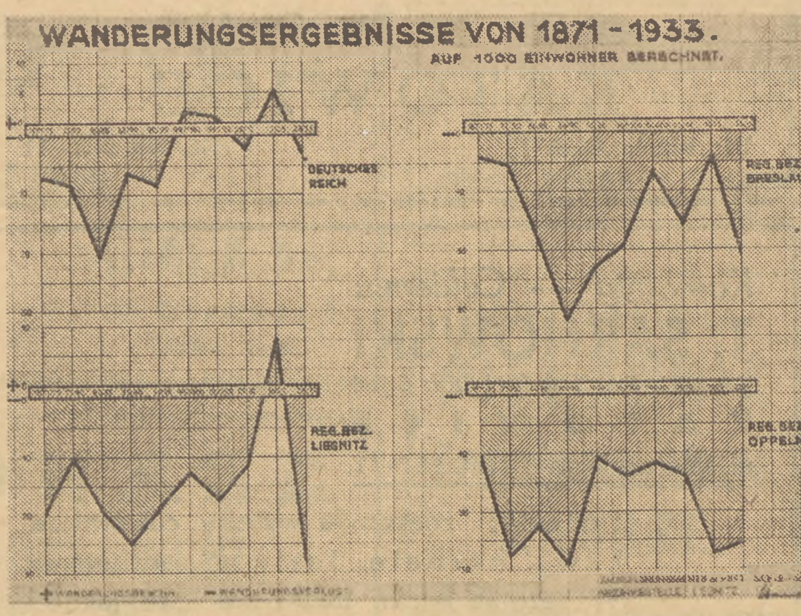
Silne dziś nasze ramię,
A idą nas miliony
I żarem serca płonie
Zachód nad Odrą czerwony.

Twarde jak stal nasze ręce,
I pieśń uwita z wrzeciona,
A w sztolniach dynamitem
Wybucha praca wzmożona.

Twarde jak stal nasze ręce,
Radosny i trwały nasz trud.
Wróciliśmy na ziemie prastare
Z warsztatów, fabryk i hut.

Ziemie Zachodnie podnoszą dobrobyt Polski i umacniają pokój w świecie

DOKUMENTY



Ziemie nadodrzańskie były w organiźmie Niemiec terenem gospodarczo upośledzonym. Ich dochód społeczny w relacji do obszaru był o 50% mniejszy niż w reszcie kraju. Nic więc dziwnego, że ludność stąd masowo emigrowała do przemysłowych ośrodków na Zachodzie, znajdując tam pracę i lepsze warunki egzystencji. Na zjawisko to, znane pod nazwą „Ostflucht", zwracało uwagę wielu ekonomistów niemieckich, m. in. dr W. Volz, dr N. Kreuzburg, dr E. Maschko i inni. Nie zaradziła jednak ucieczce Niemców wytężona i kosztowna propaganda. Nie zahamowały jej nawet „Osthilfy" ani „Ostmarkenzulagi". Tereny nad Odrą, Nysą i „Bałtykiem" wyludniały się.

Zjawisko to doskonale ilustruje obliczenie stosunku ludności „niemieckiego wschodu" do ludności całej Rzeszy, podane przez J. Kolipińskiego w książce „Granice pokoju", wydanego przez Wydawnictwo Zachodnie.

Stosunek ten wynosił:

w roku 1864 — 26%
„ „ 1875 — 25,7%
„ „ 1910 — 21,3%
„ „ 1933 — 15,8%

[illegible] ekonomista niemiecki W. Volz, stwierdzając, że „o narodzie naszym (niemieckim) mówi się chętnie jako o narodzie bez przestrzeni. Tu, na wschodzie, trzeba odwrócić to powiedzenie, tu bowiem mamy przestrzeń bez ludzi".

Również i prezydent regencji legnickiej zwraca się w roku 1938 do rządu niemieckiego z tajnym memoriałem w sprawie systematycznego wyludniania się powierzonej jego pieczy regencji. Przy pomocy obszernego referatu i 22 wykresów stara się przekonać swych zwierzchników o „wschodnim niebezpieczeństwie" i o konieczności znalezienia środków, któreby skuteczne przeciwdziałały masowej ucieczce Niemców na Zachód.

Reprodukowany przez nas diagram pochodzi z tego właśnie „memoriału". Pokazuje on ruch ludności w regencjach: legnickiej, opolskiej i wrocławskiej, w stosunku do całej Rzeszy w latach 1871 — 1933. Od razu rzuca się w oczy olbrzymia dysproporcja na niekorzyść terenów wschodnich. O ile bowiem wychodźtwo z obszaru całej Rzeszy w latach 1925/33 wynosiło rocznie przeciętnie 0,3%, czyli 3 ludzi na 1.000 mieszkańców, to ubytek ludności w regencji wrocławskiej wynosił w tych samych latach przeciętnie 21 osób, w regencji legnickiej — 29 osób i w regencji opolskiej — 26 osób. Katastrofalny ten stan pogorszył się jeszcze w latach następnych. Liczba emigrujących z terenów wschodnich znacznie wzrosła w związku z aktywizacją przemysłu niemieckiego na Zachodzie, która była wynikiem realizowania czteroletniego planu gospodarczego Niemiec hitlerowskich.

W portach i na morzach świata

Specjalizacja pracy na morzu

W ciagu ostatnich kilkudziesięciu lat światowa flota handlowa uległa wielokrotnym przeobrażeniom. Zmiany te odnoszą się nie tylko do udoskonaleń technicznych. Dotyczą one również charakteru statków, ich przeznaczenia i sposobu wyzyskania morskich środków transportu. Zmianom podlega też gospodarka tonażem okrętowym.

W wieku XIX na światowych szlakach morskich przeważała żegluga tzw. „trampowa". Określano ją od angielskiego wyrazu „tramp", oznaczającego włóczęgę. Regularne linie okrętowe nie były wówczas rozpowszechnione. Statek „tramp" pływał od portu do portu, trasę podróży wyznaczało mu miejsce przeznaczenia ładunku. Gdy towar został wyładowany, statek starał się dla zmniejszenia kosztów zabrać nowy ładunek w porcie, w którym się znajdował, lub szukał klientów w pobliżu. Statki-trampy kursują jeszcze i dzisiaj w znacznej ilości na morzach i oceanach, zabierając najchętniej ładunki całookrętowe i to przeważnie towarów masowych. Koszty przewozu na tych statkach są na ogół tanie.

W II połowie XIX w. rozwinęła się żegluga regularna, liniowa. Do jej upowszechnienia przyczynił się głównie ożywiony ruch pasażerski na morzach oraz emigracja europejska, jak również japońska i chińska do obu Ameryk. W stosunku do trampów statki linii regularnych były tym, czym dla mieszkańca wielkiego miasta jest tramwaj wobec taksówki samochodowej.

Statki liniowe były z reguły znacznie szybsze, przystosowane do specyficznych warunków żeglugi, na linii, dla jakiej je budowano. Statki liniowe były nastawione głównie na przewóz pasażerów. Pomieszczenia dla towarów zajmowały tylko część statku, nieraz bardzo nieznaczną i przeznaczone były dla ładunków jednostkowych, dla tzw. drobnicy.

Ponieważ szybkość odgrywała w liniowcach dużą rolę, przeto w budownictwie okrętowym, jak również pomiędzy konkurującymi wielkimi liniami okrętowymi rozpoczęła się rywalizacja. Każda stocznia pragnęła budować statki jak najszybsze. Pamiętamy szczytowe stadium tej rywalizacji — walkę o błękitną wstęgę Atlantyku.

Szybkość na liniach okrętowych wiąże się ściśle z regularnością żeglugi. Dla armatora tj. dla przedsiębiorcy okrętowego jest ważne, by zapewnić regularny np. cotygodniowy odjazd statku z obsługiwanych portów. Jeśli armator nie posiada dostatecznej ilości jednostek morskich, wówczas brak ten może wyrównać przy pomocy szybkości jazdy.

Walka o szybkość żeglugi jest związana z rozwojem statków, zaopatrzonych w motory Diesla. Dawnych trampowców, którym nie zależało na szybkości przewozu, motor nie interesował. W r. 1914 motorowce stanowiły zaledwie pół procent tonażu światowego, w 1934 r. udział ich wynosił już 17 proc., dzisiaj zaś sięga połowy stanu floty światowej. Ten szybki rozwój statków motorowych tłumaczy korzyści, jakie daje użytkowanie paliwa płynnego. Najistotniejszą z nich jest możność wydatnego zredukowania wagi paliwa własnego statku. Nie oznacza to jednak, by para wodna w żegludze morskiej była już przeżytkiem. Zastosowanie kotłów na wysokie ciśnienie, pary przegrzanej i innych udoskonaleń, a nade wszystko wprowadzenie turbin parowych czyni z pary nadal cenny, a zarazem tani środek pędny.

Na rozwój żeglugi i jej oblicze decydujący wpływ wywarły obie wojny światowe. Wystarczy uświadomić sobie, że wojna 1914—1918 zniszczyła 25 proc. tonażu światowego, zaś wojna ostatnia prawie — 50 proc. Szybko odbudowujące się floty różnych państw oparte są na nowych zasadach i muszą stosować się do zmienionych warunków gospodarstwa światowego.

Dzisiejszy rozwój floty handlowej stoi pod znakiem silnej specjalizacji towarowej. Statek jest budowany dla przewozu z góry określonego rodzaju towarów i kształt jego kadłuba, ładowni, urządzenia dźwigowe oraz wyposażenie, jak również zdolności przewozowe są dostosowane do potrzeb i warunków jego przyszłych podróży. Typ maszyn i opału jest funkcją długości tras i łatwości manewrowania. Budowniczy musi uwzględnić warunki portów, jakie statek będzie odwiedzał i obsługiwał — a zatem musi brać pod uwagę głębokość basenów portowych.

Do statków o przeznaczeniu specjalnym, spotykanych najczęściej, należą przede wszystkim węglowce, znane nam szczególnie z odwiedzin w portach polskich. Dalej trzeba wymienić rudowce i statki do przewozu paliw płynnych. Te ostatnie muszą być wyposażone w specjalny system pomp. Są również statki, przeznaczone do przewozu złomu żelaznego, wina, owoców itp.

Specjalizacja statków istniała oczywiście i dawniej, lecz w dobie dzisiejszej staje się zjawiskiem powszechnym. W użytkowaniu statków specjalnych wielką rolę odgrywa kwestia podróży powrotnej. Niemożność wyzyskania statku do przewozu na trasie powrotnej podraża bowiem koszty. Aby tego uniknąć, próbuje się tu i ówdzie stosować wahadłowy, obustronny ruch statków. Kwestia ta istnieje również na Bałtyku i dotyczy naszej wymiany towarowej ze Szwecją. Usiłuje ją rozwiązać Zjednoczenie Stoczni Polskich w Gdańsku, podejmując budowę tzw. „rudowęglowców" tj. statków, które będą przewozić z Polski do Szwecji węgiel, a w drodze powrotnej — rudę żelazną.

Drugą, poza specjalizacją, znamienną tendencją w rozwoju światowej floty handlowej jest rezygnacja z linii czysto pasażerskich i wprowadzenie do służby statków tzw. mieszanych, przeznaczonych dla dużej ilości towarów i niewielkiej — pasażerów. Nie ma już dziś na świecie wielkiego ruchu emigracyjnego, a ruch pasażerski nie rozwinął się jeszcze po wojnie i zapewne do rozmiarów przedwojennych nie dojdzie nigdy, gdyż na tym polu statek morski został zdystansowany skutecznie przez samolot.

L. Pr.

O Karpaczu - Bierułowicach

Z ŁEZKĄ

Na dwudziestokilometrowej trasie Jelenia Góra — Karpacz, dokonują się za oknami pociągu dziwne zmiany: czarna, parująca wiosną ziemia z każdym metrem wspinania się pociągu ku górze twardnieje, pokrywa się drobnymi plamami śniegu, który wychodząc z rowów i załamań terenu, coraz śmielej zaściela pagórki i pola. Las tonie w puchu otulającym każdy pień, gałąź i najmniejszą nawet świerkową szpilkę. Pociąg zaczyna hamować. Karpacz. Kolejarz z Płaszowa, urzędniczka warszawskiego ZUS-u, ślusarz z fabryki w Skierniewicach, robotnik z Poznania i ja, jadący razem w przedziale, zbieramy swój niewielki bagaż i wkrótce stoimy „w ogonku" w biurze Ośrodka Funduszu Wczasów Pracowniczych Karpacz — Bierutowice

Tak zaczynają się dla każdego wczasy, a zaczynają się zgoła odmiennie, niż w latach poprzednich. Nowy system rozdziału wczasowiczów okazał się bardziej praktyczny; dzięki dosyłaniu co kilka dni nowych grup ludzi, uniknięto tłoku w pociągach i biurach rozdzielczych. Zarzucono również system swobodnego przydzielania wczasowiczów do poszczególnych domów: dziś miejsca przydziela się „po porządku", pokój za pokojem, pensjonat za pensjonatem, bez różnic i wyjątków. Jest to niewątpliwie bardziej sprawiedliwe i demokratyczne, niż dawne przydzielanie pensjonatu zależnie od wyglądu lub obrotności wczasowicza. Wkrótce też, mając w kieszeni skierowanie do jednego z pensjonatów w Bierutowicach, kroczyliśmy zgodnie obok siebie, kolejarz z Płaszowa, ślusarz ze Skierniewic, urzędniczka z Warszawy, robotnik z Poznania i ja.

Droga, jaką muszą do Bierutowic przebyć wczasowicze, jest jedną z najpiękniejszych w tym zakątku Polski; na przestrzeni kilku kilometrów pnie się wielkimi zakrętami, zostawiając Karpacz nisko w dole. Po obu stronach przesuwa się las, rosnący na stromych zboczach, albo domki mieszkalne i pensjonaty. Wielkie, biało-czerwone tablice uwidaczniają z daleka liczne domy wczasowe — od najbardziej eleganckich hoteli przedwojennych siedzib niemieckich bogaczy, do niewielkich, skromnych will: Nil, Leśny Dwór, Morskie Oko, Zakopianka, Pegaz, Leśny Zamek, Mineralka, Ceglanka, Droga, Wang, Hel, Słoneczko, Lumen i Gdynia — oto nieliczne z długiej litanii gwarnych, przepełnionych wczasowiczami budynków.

Droga z Karpacza do Bierutowic otwiera przed każdym przybyszem szerokie możliwości sportów i rozrywki. Są szlaki łatwe, niemal nizinne, są szlaki trudne, górskie, w okresie śnieżnych burz nawet niebezpieczne. Turystykę, zgodnie z panującą tu tradycją, należy zaczynać od Kapliczki św. Anny i słynnego „źródełka miłości", którego zasobów nie zdołały dotąd wyczerpać apetyty tysięcy młodych pań; potem można pójść do pięknych ruin zamku w Chojnastach. Gdy zaś przez ciągłe wspinanie się i zjazdy po leśnych duktach nogi przyzwyczajają się do nart, można wybrać się w góry. Bliżej — do schroniska YMCA, dalej — do cudownie położonej, tonącej dosłownie w śniegu „samotni" lub „strzechy akademickiej", a wreszcie na sam szczyt Śnieżki, na wysokość 1800 m nad poziom morza.

Pod względem sportowym nie ma dla wczasowiczów ośrodka bardziej dogodnego, jak właśnie Karpacz — Bierutowice, które mają inne również walory. Pomijając tak zrozumiałe samo przez się instytucje kulturalno-rozrywkowe, jak gry towarzyskie, gazety, radio, pozwalające na miłe spędzenie wieczorów znużonym sportowcom i turystom, trzeba jeszcze wspomnieć o szeroko rozgałęzionym życiu międzypensjonatowym. W jednym pensjonacie jest bilard, w drugim fortepian, w innym znowu stół ping-pongowy. Z tych walorów obficie korzystają goście z sąsiednich domów. Bardzo popularne są wieczorki taneczne, ściągające miłośników tanecznego szaleństwa całymi gromadami. „Leśny Zamek" ma doskonały adapter i płyty. „Wang" lub „Lumen" zamawia raz po raz niezłą orkiestrę górników. Podwoje tych domów otwarte są dla wszystkich, to też na wczasach bawić się można co wieczór, ile dusza zapragnie.

Wśród wczasowiczów panuje często błędne mniemanie, jakoby dobrze można było spędzić wczasy jedynie w Zakopanem. Nic bardziej błędnego! Wczasowiska Dolnego Śląska wolne są od piętna wielkomiejskiego, od tłoku i kawiarn, a dają wzamian więcej ciszy, dostępnych dla każdego z terenów narciarskich i turystycznych, towarzystwo o bardziej chudych portfelach, ale za to swobodniejsze, mniej pretensjonalne i co najmniej tak samo serdeczne. To też w Karpaczu — Bierutowicach spędza się urlop o wiele milej, niż w innych zakątkach Rzeczypospolitej.

Czyż więc było w tym coś dziwnego, że rozjeżdżając się po dwu tygodniach wesela, sportu i powietrza do swoich miast, podobnie jak tysiące innych wczasowiczów, mieliśmy smutne miny, my wszyscy, urzędniczka z Warszawy ślusarz ze Skierniewic, robotnik z Poznania, kolejarz z Płaszowa i ja? (a. męcl.)

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 1, czynne od godz. 8—15. Tel 67-71 Rękopisy należy pisać na jednej stronie, pismem maszynowym. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł. kwartalna 150.— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 13 słów 50 — zł za każde dalsze słowo — 10,— zł Słowo tłustym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Omyłki nie zniekształcające treści ogłoszenia nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Północ — Zakł. Gł. w Poznaniu K-58369